Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE D

PIATEK, 16 MARCA 1934 ROK III. — NR. 74

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Dwaj lotnicy cudem uniknęli śmierci

Straszna katastrofa lotnicza pod Krakowem

Kraków, 15-go marca.

Dziś w godzinach przedpołudniowych mieszkańcy Krakowa zostali wstrząśnięci wiadomością o **strasznej katastrofie lotniczej**, jaka wydarzyła się pod **Krakowem**, na terenach fortu **Sudoł**.

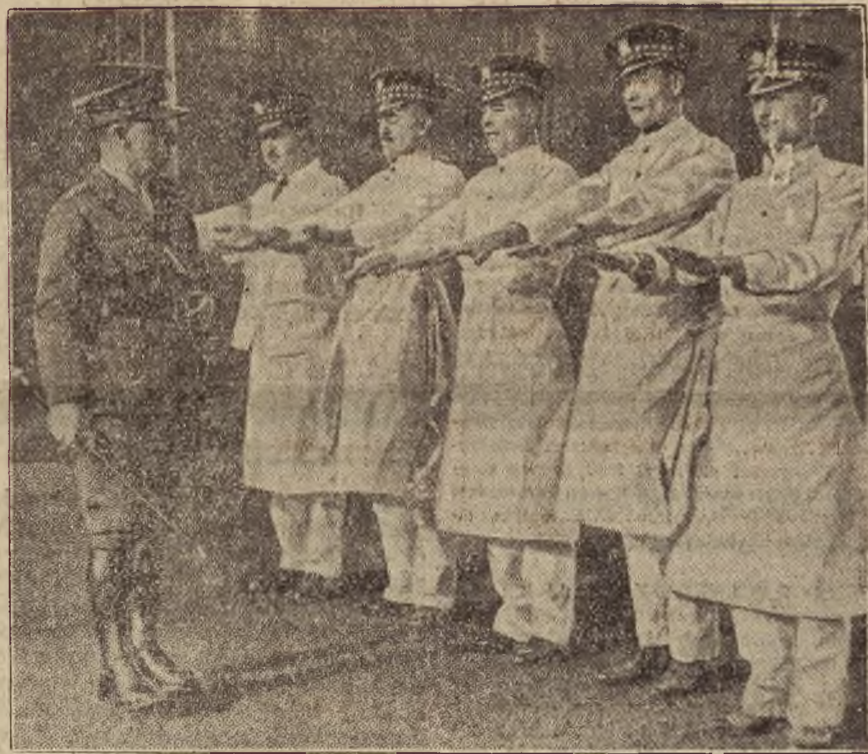
Katastrofie uległ **aparat 2-go pułku lotniczego** dwuosobowy **bombowy Breguet**. Samolot dziobem zarył się w ziemię, skrzydła poszarpane stoją pionowo, a cały kadłub aparatu sterczy w górę. **Przód aparatu strzaskany jest zupełnie**, tył zaś ze sterem niemal nieuszkodzony.

Miejsca, gdzie siedzieli lotnicy: **por. obs. Hermanowski** i st. szer. pilot **Kuchta**, są zupełnie nienaruszone.

Na miejsce katastrofy przybyły władze wojskowe, przybyła również **sanitarka wojskowa**. Z wielką radością stwierdzono, że krakowscy lotnicy **z katastrofy tej niemal cudem wyszli cało**, gdyż por. Hermanowski ma jedynie **przeciętą wargę** i **wybity ząb** od uderzenia o stalowe części aparatu w chwili zderzenia się aparatu z ziemią, starszy zaś szeregowiec pilot Kuchta **odniósł kilka lekkich ogólnych obrażeń**.

Władze wojskowe natychmiast przystąpiły do ustalenia przyczyn katastrofy, której jedynym powodem były **nieprzychylne warunki atmosferyczne** w godzinach porannych. Gęsta mgła i drobny, siekący deszcz.

Katastrofa musiała się zdarzyć **na niewielkiej wysokości**, gdyż lotnicy nie zdołali nawet sięgnąć **po spadochrony**.



W brytyjskiej szkole kucharzy wojskowych w Aldershot odbywa się rokrocznie konkurs gotowania. Każdy pułk armji angielskiej wysyła na popisy wojskowej sztuki kulinarnej jednego kucharza i czterech pomocników - kuchtów. W popisach chodzi nietylko o szybkość przygotowania i smakowitość potraw, ale również o pedantyczną czystość w czasie gotowania. — Rycina przedstawia zespół kucharski I baonu pułku szkockiej gwardji podczas apelu rąk.

Sprytne metody Stawińskiego

Zaufani ludzie we wszystkich miejscach

Paryż, 15-go marca.

Prasa obszernie omawia wyniki przesłuchania uwięzionego adwokata i jednego z najbliższych współpracowników Stawinskiego, **Gibaud-Ribaud**. Według „Journal des Debats" wyniki te sprowadzają się do tego, że **Stawinski chciał mieć swych ludzi we wszystkich urzędach i instytucjach**, od których zależała kontrola **jego działalności**. Przewidując, że posadanie własnych ludzie w policji, sądownictwie, prasie itd nie zawsze może wystarczyć, Stawinski usiłował **zabezpieczyć sobie poparcie ze strony czynników politycznych i dlatego starał się wejść w kontakt z wybitnymi parlamentarzystami**. Zręczność oszusta była pod tym względem wyjątkowo śmiała, albowiem udało mu się zwabić w pułapkę **nawet Mandla, znanego ze swej podejrzliwości i ostrożności w stosunkach osobistych**. A jednak Mandel znalazł się na pewnem śniadaniu, na którem przedstawiono mu „p. Alexandra". Podczas rozmowy Stawinski zaproponował **rozbudowę miasta Soulac**, którego Mandel jest merem. Ten ostatni niemniej wywęszył niebezpieczeństwo i **odrzucił ponętną propozycje oszusta**.

Wyjaśnienia te nie zadowoliły jednak przeciwników politycznych Mandla — głównie socjalistycznych, — żądających złożenia przez niego dymisji ze stanowiska członka komisji parlamentarnej. Mandel naturalnie odmówił, oświadczając, że z większą, niż kiedykolwiek energją będzie pracował w komisji nad poszukiwaniem winnych i dążył do bezlitosnego ukarania ich. Podczas przerwy parlamentarnej **komisje śledcze będą dalej zasiadały** tak, żeby mogły ukończyć swe prace i przygotować raport na otwarcie sesji powielkanocnej.

Potworne katastrofy

250 zabitych i 1000 rannych

Nowy Jork, 15-go marca.

Według ostatnich doniesień liczba ofiar spowodowanych przez eksplozję dynamitu na koncesji jednego z towarzystw amerykańskich w La Libertad w San Salvadorze wynosi około 250 zabitych i przeszło 1000 rannych. Straty wyrządzono przez wybuch są bardzo wielkie.

Z Beirutu donoszą, że w centrum miasta wydarzyła się wielka katastrofa budowlana. Trzypiętrowy budynek, w którym mieścił się hotel, oraz restauracja, runął nagle. Skutki katastrofy były straszne. Z pod gruzów domu wydobyto zwłoki 27 osób, oraz 12 ciężko rannych. Liczba ofiar katastrofy jest trudna do ustalenia, ponieważ pod gruzami domu znajdują się jeszcze wiele osób. Przyczyna katastrofy jest nieustalona.

Tragiczny finał występnej miłości

Śmierć niewiernej żony z ręki kochanka

Stanisławów, 15-go marca.

Przed sądem przysięgłych w Stanisławowie toczył się proces przeciw **Michałowi Chałakowi**, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa dnia 16 października ub. r. na osobie śp. Heleny Paśnickiej. Chałak i Paśnicka mieszkali w **Wołczyńcu**, wsi, położonej pod Stanisławowem. W krótkim czasie sąsiedzka przyjaźń przerodziła się w romans między oskarżonym a Paśnicką. Pewnego dnia, jak zeznawał Chałak, **liczący zaledwie 20 lat**, Paśnicka przyniosła do mieszkania oskarżonego pół litra wódki, **którą wspólnie wypili**. W pewnym momencie Chałak wyciągnął z łóżka **grubą linę**, na końcu której była uwiązana **gałka ołowiana, wielkości ziemniaka, i uśmiercił swą kochankę, zadawszy jej 4 uderzenia**.

Sprawa ta znalazła swój epilog w sądzie przysięgłych. Obecna na sali publiczność, to przeważnie chłopi z Wołczyńca, a między nimi **mąż ofiary** i rodzina oskarżonego. Na zadawane pytania Chałak odpowiadał **pewnie, wyczerpująco opowiadając o swych miłostkach z Paśnicką i demonstrując ruchy ofiary**, która chciała nieraz wzbudzić w nim namiętność. Skarżył się, że przychodziła ona do niego prawie codziennie, namawiając go do występnej miłości.

— Zniszczyła mnie kompletnie moralnie i fizycznie — mówił młody zabójca.

Na pytanie przewodniczącego, jak on mógł prowadzić romans z **matką dwojga nieletnich dzieci**, odrzekł, że nie miał sił jej się opierać, a ostatnio groziła mu nawet **otruciem się**, gdyby ją przestał kochać.

W pewnym momencie przewodniczący przerwał rozprawę i kazał woźnemu usunąć z sali dziecko, które okazuje się **23 letnim mężczyzną**, liliputciego wzrostu.

— „Pewnego dnia, — zeznaje dalej Chałak — Paśnicka, będąc u mnie, wyjęła wódkę i piliśmy. W pewnym momencie wyjąłem z siennika t. zw. „żyłę" (lina z gałką) i zadałem jej nią parę uderzeń."

Oskarżony miał potem **zemdleć**, a odzyskawszy przytomność, **schował trupa w chlewie**, miejsce zbrodni **oczyścił z krwi**, zaś w nocy wyniósł trupa w worku **na sąsiednią gnojówkę**. Policja ujęła go jednak na drugi dzień **w Stanisławowie**. Przesłuchany w śledztwie, zeznał, że zbrodni dokonał **Gregorasz**, serdeczny przyjaciel oskarżonego, którego aresztowano i przez trzy tygodnie trzymano w areszcie.

— Gdym mordował — mówi Chałak przed sądem — **byłem pijany, nie wiedziałem, co robię.**

Następnie zeznawali świadkowie, posterunkowi P. P. **Las** i **B. Trojanowski**, którzy obciążali oskarżonego, mówiąc, że to **nałogowy złodziej**, a na zabawę chodził zawsze z **nożem** lub z wyżej wspomnianą „żyłą".

Oskarżony wybuchał **nagle płaczem**, mówiąc, że oni chcą go „**wsypać**". Z kolei zeznaje **Marja Jaroszewska**, gospodyni z Wołczyńca, gdzie mieszkał Chałak i Stefan Paśnicki, mąż denatki. Zeznania ich rzucają **ciemne światło i na oskarżonego i na ofiarę**.

Po zeznaniach dalszych świadków i biegłego lekarza, przemawiali prokurator i obrońca, poczem trybunał udał się na naradę, a przysięgli poszli głosować na zadane im 3 pytania. O godzinie 15,45 ogłoszono wyrok, skazujący **Michała Chałaka na karę dożywotniego więzienia z pozbawieniem wszelkich praw.**

Wywołuje to na obecnych przejmujące wrażenie. Matka zasądzonego chce mu dać pożywienie i pożegnać się, lecz strażnik więzienny **nikogo nie dopuszcza do skazanego, zakładając mu kajdanki i wyprowadzając go z sali.** (bz)

Inspektor pracy w roli pracodawcy

Groźba zredukowania strejkujących robotników „Ropagu"

Położenie robotników wytwórni sygnałów kolejowych „Ropag" w Rożdzieniu-Szopienicach, którzy od przeszło tygodnia w niesłychanych warunkach walczą o wypłacenie zaległych zarobków, nie zmieniło się dotychczas ani na jotę. Właściciel te, firmy, p. inż. Szczęsnowicz, wywiesił na drzwiach fabryki następujące zawiadomienie:

„Zawiadamia się wszystkich pracowników, że jeżeli nie staną w dniu jutrzejszym, t. j. dnia 15 marca 1934 r., o godz. 7 i pół do pracy, to tego samego dnia otrzymają wszyscy 14-dniowe wypowiedzenie."

Pod zawiadomieniem tem znajduje się pieczątka następującej treści: **„Polska Wytwórnia Sygnałów Kolejowych „Ropag". Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Nadzorca Sądowy Inż. Józef Wesołowski"** oraz podpis p. Szczęsnowicza. Wyjaśnić należy, że p. inż. Wesołowski, który wzywa robotników do podjęcia pracy pod groźbą wręczenia im wypowiedzenia, jest zastępcą inspektora pracy w Katowicach.

Miarodajne władze winny zbadać, czy bezstronny arbiter w sporach zarobkowych pomiędzy pracobiorcą, a pracodawcą, spełniający chwilowo z nakazu władz sądowych rolę pracodawcy, jest upoważniony do wydawania podobnych zawiadomień. P. inż. Wesołowski ma przecież możność nieprzyjęcia funkcji pracodawcy, która nie da się przecież pod żadnym względem pogodzić z jego urzędem zastępcy inspektora pracy.

We wszystkich zatargach pomiędzy pracownikami, a pracodawcami natychmiast interwenjuje inspektor pracy, to też ma on tu piękne pole do popisu, gdyż to, co znosić muszą robotnicy firmy „Ropag", przechodzi wszelkie pojęcia ludzkie. (s)

Piątek 16 Marca 1934	Dziś: Eufrozyny p. Jutro: Jana Sark. Wschód słońca: g. 6 m. 14 Zachód: g. 18 m. 05 Długość dnia: g. 11 m. 51

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

SOBOTA: g. 15.30 „Kaligula" (dla szkół); g. 20 „Rodzina" (premjera).

NIEDZIELA: g. 16 „Papa"; g. 20 „Arleta i zielone pudla".

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

BYTOM: piątek: g. 20 „Skąpiec".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Noc na koncie" i „Krysia leśniczanka". Casino: „Bokser i dama" Colosseum: „Dolina trwogi". Palace: „Siostra Angelika". Rialto: „Nie jestem aniołem". Union: „Rewolucja". Dębina: „Droga do raju".

KRÓL. HUTA. Apollo: „Tunel" i „Branka syna puszczy" Roxy: „Demon złota" i „Szantażyści w potrzasku". Colosseum: „Parada rezerwistów" i „Zapaśnik z przypadku".

BIELSKO. Miejskie: „Rendez-vous w Wiedniu". Miejskie w Białej: „Rakoczy Mars". Dom Żołnierza: „Koniec świata".

RADJO:

SOBOTA, 17 MARCA 1934 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert orkiestry. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 15.40 Płyty. 16.00 Audycja dla chorych. 16.40 Kurs średni języka francuskiego. 16.55 Skrzynka pocztowa Cioci Heli dla dzieci. 17.25 „Z piosenką przez Paryż". 17.50 Płyty. 18.20 Trio fortepianowe. 19.10 „Trudne miejsca w elementarzu rachunkowym". 19.40 Wiadomości sportowe. 20.02 Audycja sportowa. 20.30 Recital śpiewaczy. 21.20 Koncert szopenowski w wyk. Zbigniewa Drzewieckiego. 22.15 Muzyka taneczna. 23.05—24.00 „Kukułka wileńska".

— NAPAD RABUNKOWY. Dn. 14 bm. rano, na drodze polnej obok hałdy kopalni „Jenny", dwóch nieznanych i zamaskowanych osobników **zatrzymało 23-letnią mężatkę, Martę Pietrecką**, z Bogucic, **żądając od niej wydania pieniędzy i grożąc jej w razie odmowy nożami.** Pietrecka mimo, iż posiadała przy sobie 37 zł., oświadczyła napastnikom, że pieniędzy niema, wobec czego **osobnicy ci się oddalili.**

— AUTOBUS UDERZYŁ O DRZEWO. Dn. 14 bm. wieczorem, autobus Śl. 9922, zdążający na Rynek w Katowicach, na ul. Piłsudskiego **uderzył o drzewo wskutek pęknięcia kierownicy, przyczem 2 pasażerów, restauratorzy** Renc z Katowic, oraz Singer z Brynowa **doznali lżejszych obrażeń ciała. Autobus został uszkodzony.**

— KRADZIEŻ W KRÓL. HUCIE. W nocy z 14 na 15 bm. niewyśledzeni sprawcy włamali się do pracowni rzeźnika Wojciecha Aleksandra, zamieszkałego w Królewskiej Hucie (ul. Mariańska 29), gdzie skradli 27 szynek, 25 kiełbas, oraz około 100 kg. mięsa i słoniny; szkoda wynosi kilkaset złotych. — Dnia 14 bm. włamali się nieznani sprawcy do mieszkania rzeźnika Pawła Fojcika przy ul. Jacka 15 w Królewskiej Hucie, gdzie skradli z żelaznej kasetki 27 zł., oraz książeczkę Komunalnej Kasy Oszczędn. Król. Huty, wystawioną na nazwisko Hildegardy Gruszki z Świętochłowic, na kwotę 2.250 zł. — Dnia 14 bm. dopuszczono się śmiałej kradzieży w mieszkaniu przy ul. Ligota Górnicza 14 w Królewskiej Hucie, na szkodę biuralistki, Marty Pelki, oraz jej matki Rozalji. Skradziono ponad 2.000 zł. O kradzież te podejrzany jest jeden z domowników. (b)

— TARAPATY PRZEMYTNIKA. Dnia 13 bm. przytrzymano w Żorach (pow. Rybnik) piekarza Bernarda Łożyńskiego z Makoszów (powiat Katowice), przy którym znaleziono większą ilość towarów, pochodzących z przemytu. Wymieniony chciał najprawdopodobniej swój towar sprzedać, lecz sztuczka mu się nie udała. Przemyt w postaci pomarańczy, kakao i rodzynek zajęto.

— NIE OBLOWILI SIĘ. Przy pomocy łomu żelaznego lub dłuta włamali się onegdaj nieznani sprawcy do hurtowni tytoniowej Jana Noconia w Żorach, skąd skradli z niezamkniętej szuflady kwotę 1 zł. 60 gr. Sprawcy widocznie mieli na celu tylko kradzież gotówki, ponieważ towaru nie ruszyli. Zachodzi również przypuszczenie, że opryszkom ktoś przeszkodził tak, że nie zdołali nic więcej zabrać i zbiegli w niewiadomym kierunku. (R)

Sejm Śląski dla najbiedniejszych

Zapomogi na święta o 100 procent wyższe

Na czwartkowem posiedzeniu plenarnem Sejmu Śląskiego wysłuchano sprawozdania referenta komisji budżetowej, posła Witczaka, w sprawie wniosku naglego Śl. Rady Wojewódzkiej, zawierającego projekt ustawy **w sprawie kredytów dodatkowych na rok administracyjny 1933-34.** Projekt ten, po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos posłowie: **dr. Glückmann, Sosiński i Machej, przyjęto bez zmian w brzmieniu, uchwalonem przez komisję budżetowo-skarbową.**

W dyskusji nad tą sprawą poseł **Sosiński** (Ch. D. i N. P. R.) wskazał na to, że z uzasadnienia tego wniosku wynika, jakoby gospodarka Urzędu Wojewódzkiego była bardzo oszczędna, gdyż oszczędności te wynoszą aż **3.722.085 zł. Mówca zwrócił uwagę, że gdyby oszczędności te poczyniono na administracji, gospodarce takiej można byłoby tylko przyklasnąć, gdyż z oszczędności tych można było dać w bież. roku kilkutysiącznem rzeszom bezrobotnych pracę. Niestety, tak jednak nie jest. Coprawda, oszczędności te są, ale pochodzą one z funduszów, przeznaczonych dla najbiedniejszej ludności.**

Mówca wskazuje dalej na to, że **cały ciężar klęski bezrobocia spycha się coraz więcej na gminy, zadłużenie zaś gmin i miast śląskich wynosi około 100 milj. zł.** Co będzie na przyszłość, gdy kryzys gospodarczy potrwa nadal? Prawda, **że rząd centralny opracował plan inwestycyjny, przewidujący na ten cel 320 milj. zł. Przy pracach tych otrzymać ma pracę około 200 tysięcy bezrobotnych.** Również i Województwo Śląskie opracowało szeroki plan robót publicznych. Mówca zwraca jednak uwagę, że roboty, przewidziane w tym planie, **z małemi wyjątkami tylko wykonane będą na terenie powiatów rolniczych, a głównie na terenie Śląska Cieszyńskiego, z pominięciem powiatów centralnych, jak wiadomo, najbardziej dotkniętych klęską bezrobocia.**

W końcu mówca zwrócił uwagę **na niedostateczną opiekę nad bezrobotnymi w ubiegłym okresie sprawozdawczym, co w wielkiej mierze przyczynia się do zwiększenia rozgoryczenia wśród mas najbiedniejszej ludności.**

Plan robót miejskich w Królewskiej Hucie

na rok 1934

Magistrat Król. Huty w bież. roku **rozpocznie szereg robót, przy których znajdzie pracę oprócz stałych robotników miejskich jeszcze 300 bezrobotnych.** Program prac obejmuje zasklepienie Czarnej Rawy wzdłuż nowych koszar wojskowych, kosztem 50 tys. zł., wybrukowanie ulicy koło koszar, kosztem 61 tys., wykonanie robót ziemnych przy ul. Melanji Parczewskiej, kosztem 45 tys. zł., wybrukowanie ulicy Katowickiej, kosztem 350 tys. zł., zasklepienie kanału obok parku Urbanowicza, kosztem 15 tys. naprawę bruków na kilku ulicach, kosztem 115 tys. zł., oczyszczenie kanałów miejskich, kosztem 46 tys. zł.

Pozatem wybudowane będą baraki dla bezrobotnych, kosztem 30 tys. zł., rozbudowana rzeźnia miejska, kosztem 80 tys. zł. i przebudowany gmach Sądu Okręgowego, kosztem 140 tys. zł.

Większą część funduszów na te cele zostanie wyasygnowana przez Fundusz Pracy, resztę pokryje Magistrat.

Nadużycia w Wydziale Powiatowym

w Świętochłowicach

Defraudant aresztowany w Krakowie

Wydział Powiatowy w Świętochłowicach wystosował w swoim czasie pismo do Prokuratury Sądu Okręgowego w Katowicach, z doniesieniem przeciwko inż. Zbigniewowi Kosińskiemu. Według uzyskanych informacyj, inż. Kosiński, będąc zatrudnionym w latach 1931/32 w Wydziale Powiatowym w Świętochłowicach jako inżynier przy budowie szkół publicznych, dopuścił się tam różnych nadużyć przy zamawianiu materjałów budowlanych i przy wypłacie robotników, przez co naraził Wydział Powiatowy w Świętochłowicach na szkodę w sumie około 20.000 złotych.

Na skutek tego doniesienia inż. Kosiński został 3 marca br. zaaresztowany w Krakowie i przewieziony do więzienia sądu w Król. Hucie, gdzie odbędzie się rozprawa, wyznaczona na 24 bm. (b)

Walka ze znachorstwem na Śląsku

Wydział zamiejscowy Sądu Okręgowego w Król. Hucie zatwierdził wyrokiem swem orzeczenie karno-administracyjne starostwa Świętochłowickiego, zasądzające Władysława Kokota z Świętochłowic (Wolności 3) na karę grzywny w kwocie **1.000 zł. z zamianą w razie nieściągalności na karę aresztu przez 1 miesiąc, za wykroczenie** z art. 25. ust. 1 i 5 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 25 września 1932 (Dz. U. R. P. Nr. 81, poz. 712) o praktyce lekarskiej, popełnione w ten sposób, **że Kokot wykonywuje praktykę lekarską w Świętochłowicach, nie posiadając dyplomu upoważniającego do wykonywania praktyki lekarskiej.** Ponadto Kokota zasądzono na zapłatę opłaty sądowej w kwocie 100 zł.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

REPERTUAR KIN:

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Samarang". Eden: „Brat djabła". Palace: „Ostatnia kochanka gen. Yen". Momus: „Noc w Kairze".

BĘDZIN. Apollo: „Testament doktora Mabuze". Światowid: „Nocny klub". Nowości: „Szalona noc" i „Nieznajoma z telefonu".

DĄBROWA. Ars: „Tysiąc i druga noc". Bajka: „Biała lilja".

ZAWIERCIE. Stella: „Skrzydlate latum".

CZELADŹ. Czary: „King-Kong".

— ZARZĄD ZW. PODOF. REZ. W CZELADZI. Po ostatniem walnem zebraniu zarząd związku Podoficerów Rez. w Czeladzi nie uległ żadnym zmianom i przedstawia się następująco: prezes — Wł. Witkowski, zast. — Wszołek, sekretarz — T. Jeleń, skarbnik — A. Brejt, gospodarz — St. Grząba. Kom. rew. St. Jańczyk, H. Bajor i Stelmach. Sąd kol. pp. Szkoc i Brylewski.

— KONCERT NA SATURNIE. 17 bm. o godz. 19.30 w sali klubu na Saturnie odbędzie się koncert Tow. Śpiew. „Hejnał".

— ŚWIĘTO STOLARZY W CZELADZI. 19 bm. w kościele czeladzkim odbędzie się nabożeństwo, zamówione przez cech stolarzy i cieśli, celem uczczenia swego patrona św. Józefa.

— KOM. PIWOWAR ZWOLNIONY. Po jednodniowym zaledwie pobycie w więzieniu kom. Piwowar został zwolniony, za kaucją 10 tys. zł. złożoną przez rodzinę.

— KRADZIEŻ 100 LITRÓW SPIRYTUSU. W Zawierciu dokonano włamania do składu monopolu spirytusowego, skąd skradziono 100 litrów spirytusu.

—WŁAMANIE W SOSNOWCU. Do mieszkania p. Izabeli Stasiowskiej przy ul. Będzińskiej 37 w Sosnowcu dokonano włamania. Sprawcy skradli futro, wartości 1500 zł.

— POŻAR W NIEMCACH. 15 bm. na kol. Niemcy wybuchł pożar w posesji p. Stanisława Czukosza, który strawił część domu. Straty wynoszą 200 zł.

— POSIEDZENIE RADY W CZELADZI. Onegdaj odbyło się posiedzenie rady w Czeladzi, an którem zdecydowano ogrodzić pomnik i wydzierżawić budynek szkoły od Tow. Czeladz. za 1 zł. rocznie.

Kronika Częstochowska

TEATRY W CZĘSTOCHOWIE:

Kameralny: „Nie tu i nie tam". Antoniego Czajkowskiego.

REPERTUAR KIN:

CZESTOCHOWA. Atlantic: „Śpiewak nieznany" i „U progu gilotyny". Luna: „Niech żyje wolność". Stylowe: „Kain i Artem". Eden: „Zaledwie wczoraj".

— POŻAR. 12 bm. w nocy we wsi Rembielica Kolonja gm. Popów, pow Częstochowskiego spłonął dom drewniany, należący do Przygody Bolesława. W czasie pożaru uległ ciężkiemu poparzeniu zamieszkały w tym domu Moszek Berenbaum. (z)

— KRWAWE PORACHUNKI. Olszewski Józef ze wsi Kiedrzyń został 14 bm. na ulicy Brzeźnickiej w Częstochowie pobity przez Sikorskiego Józefa z Wierzchowisk i dwóch jeszcze nieznanych osobników. Tegoż dnia na Musialikową Stanisławę zam przy ul Narutowicza 153 w Częstochowie napadli pobili ją: Łagodziński Stefan, Łagodzińska Stefanja i Łagodzińska Balbina. Również tego dnia wieczorem na ulicy Narutowicza pokłuto nożam jakiegoś przechodnia tak, że musiał być odstawiony do szpitala N. Marji Panny.

„Pozdrowienie dla Niemców zagranicą"

„Pobożna" życzenie niemieckie

W dodatku, wychodzącym do hitlerowskiej „Ostdeutsche Morgenpost", p. t. **„Hitler-Jugend marschiert", ukazał się ostatnio charakterystyczny wierszyk niejakiego Wilhelma Schoelinga z Bytomia, poświęcony, jak z tytułu i treści wynika, Niemcom, żyjącym zagranicą, a więc i w Polsce.**

„Poeta" hitlerowski pozdrawia **w nim niemieckich rodaków, zagranicą i pytając** się ich, „czy się niezadługo nie zobaczą", pociesza w ten sposób:

„Euch ist die Freiheit weggenommen — bald werdet Ihr sie wieder bekommen, denn uns're Jugend denkt daran" — co znaczy: **„Wolność Wasza Wam odebrano, niezadługo jednak ją znowu uzyskacie, gdyż o tem myśli nasza młodzież".**

A wkońcu pisze:

„W Bogu i Hitlerze pokładamy naszą nadzieję, że Was, wiernych sprawie niemieckiej, znów włączymy do Rzeszy".

Niema co mówić! Wcale „pobożne" życzenia hitlerowskie i to krótko po „pacyfikacji stosunków polsko-niemieckich", oraz zaledwie w 48 godzin po przywróceniu dziennikom hitlerowskim debitu pocztowego w Polsce!

17-letnia dziewczyna agitatorką wywrotową

Komuniści przed sądem w Katowicach

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w ub. czwartek dwie sprawy komunistyczne.

Na ławie oskarżonych zasiadła w pierwszej sprawie 17-letnia działaczka komunistyczna **Fryda Tom** z Katowic. Oskarżona, mimo swego młodego wieku, była **bardzo ruchliwą agitatorką wywrotową.** Organizowała ona przy ul. Raciborskiej masówki komunistyczne, wygłaszała do tłumu podburzające przemówienia, wzywając bezrobotnych **do plądrowania składów kolonjalnych** oraz werbowała wśród młodzieży bezrobotnej członków Polskiej Partji Komunistycznej.

Oskarżona, po kilkumiesięcznym pobycie w więzieniu karno-śledczym w Katowicach, zostaał ze względu na młody wiek zwolniona z więzienia. W tym czasie oskarżona nie zaprzestała swej działalności, wobec czego została **ponownie aresztowana.** Obrońca oskarżonej starał się głównego świadka przedstawić jako człowieka **nienormalnego,** co mu się jednak nie udało. Sąd po naradzie skazał oskarżoną **na umieszczenie jej w zakładzie poprawczym.**

W najbliższym czasie będzie ona odpowiadała za działalność komunistyczną w czasie przebywania na wolności.

W drugiej sprawie zasiadł na ławie oskarżonych prezes rozwiązanej obecnie organizacji **„Wolnomyślicieli"** w Łagiewnikach, niejaki Wincenty Pogonka, bezrobotny górnik. Stał on w porozumieniu **z niemiecką partją komunistyczną „Rothilfe"** w Zabrzu, dokąd często wyjeżdżał. Oskarżony był wybitnym członkiem Polskiej Partji Komunistycznej, to też do niego przesyłała niemiecka partja komunistyczna **ulotki, pieniądze na agitację, okólniki partyjne itp.** Gońcy, którzy oskarżonemu ten materjał przewozili, byli **konfidentami policyjnemi,** to też materjał, przed wręczaniem go oskarżonemu, zanosili do policji, gdzie był on fotografowany, a potem dopiero doręczany oskarżonemu. Wskutek tego zebrano przeciwko oskarżonemu niezbity materjał dowodowy. Pozatem oskarżony organizował wycieczki komunistyczne do Murcek oraz finansował te wycieczki i wszelką robotę komunistyczną na Polskim Górnym Śląsku. Z Niemiec otrzymywał on wiele ulotek o treści antypaństwowej, które następnie rozpowszechniał, wykorzystując do tego celu nędzę bezrobotnych, których angażował jako kolporterów. Działalność swoją kontynuował oskarżony pod płaszczykiem organizacji **„Wolnomyślicieli"**, która swego czasu była na Śląsku legalną, obecnie zaś, po stwierdzeniu, że członkowie jej uprawiali agitację antypaństwową, została rozwiązana.

Oskarżony na rozprawie do winy się nie przyznał, jednak nie mógł żadnych rzeczowych argumentów przeciwstawić wobec przedłożonych mu dowodów rzeczowych. Sąd, po przesłuchaniu szeregu świadków, skazał go na 2 lata więzienia i pozbawienia praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

W czasie rozpatrywania tych spraw przez sąd, doszło do awantury pomiędzy woźnym sądowym, a jednym ze świadków odwodowych, podanych przez oskarżonych komunistów, niejakim Semanem. Mianowicie, gdy woźny w pewnej sprawie zwrócił Semanowi uwagę na niestosowne zachowanie się, tenże uderzył go pięścią w piersi. Semana przytrzymano i odstawiono do sędziego śledczego, który zarządził przytrzymanie Semana w areszcie śledczym za opór władzy. Jest rzeczą konieczną, by przewodniczący rozpraw żądał w wszystkich podobnych wypadkach asystencji policji, gdyż woźnemu, który już tak ma wiele pracy, jest bardzo trudno utrzymać należyty porządek. W dniach, w których odbywają się rozprawy, winien zawsze pełnić w gmachu sądowym służbę jeden posterunkowy, jak to dzieje się w innych miastach Polski. (s)

Trup 10-letniego chłopca na granicy

Niemiecka straż celna, stacjonowana w gminie Zborowskie (pow. Dobrodzień) otrzymała drogą konfidencjonalną informacje, że w dn. 14 bm. wieczorem z Polski do Niemiec przemytnicy mają zamiar przemycić większą ilość żyta. Celem ujęcia szajki obstawiono zabudowanie w pobliżu granicy, do którego zaczęło się zbliżać kilkunastu przemytników, z których każdy niósł worek z żytem. Gdy ich wezwano do zatrzymania się, przemytnicy porzucili żyto i zbiegli.

Podczas pościgu zastrzelony został 10-letni chłopczyk nieznanego nazwiska, który widocznie należał do szajki.

Biedna służąca ofiarą wyrafinowanego oszusta

W tych dniach zgłosił się do jednej z pośredniczek służby domowej jakiś osobnik, prosząc o wyszukanie mu odpowiedniej dziewczyny na służącą. Zażądał on, aby służąca złożyła 200 złotych kaucji. Niebawem znalazła się dziewczyna chętna do objęcia tej posady, pochodząca z Czuchowa w powiecie Rybnickim. Wyjechała ona z swym nowym chlebodawcą do Piotrowic, gdzie oszust odebrał jej owe 200 złotych, rzekomej kaucji, i kazał się zgłosić w lokalu, którego nazwy w Piotrowicach nikt nie zna, a sam wyjechał do Mikołowa. Twierdził, że przyjedzie autem i zabierze ją, ma ona tylko w wspomnianym lokalu zaczekać.

Dziewczyna, widząc, że padła ofiarą oszustwa, o wszystkiem doniosła policji, która wszczęła śledztwo.

Po katastrofie balkonowej w Będzinie

Lista ofiar nieszczęśliwego wypadku

W związku z katastrofalnem oberwaniem się balkonu w Będzinie, o czem wczoraj donosiliśmy, **dowiadujemy się bliższych szczegółów.**

Na podwórze domu nr. 5 przy ul. Potockiego przybyła grupa bezrobotnych muzykantów z których jeden pokazywał **sztukę połykania żab, ognia i wężów.** Wywołało to ogólne zainteresowanie mieszkańców, a balkon korytarzowy na II piętrze **zapełnił się ciekawymi.**

Pod obciążeniem betonowe dno balkonu **runęło wraz z 8 osobami na balkon I piętra,** gdzie również stały 3 osoby. Skutkiem tego wszyscy odnieśli obrażenia ciała, a **czworo ciężkie.** W czasie katastrofy działy się rozpaczliwe sceny, jedna z kobiet np. **zawisła na żelaznej belce,** tracąc przytomność. Jakiś chłopiec uderzając o balkon I piętra wybił sobie kilka zębów, **które znaleziono na ziemi.**

Wypadkowi ulegli: Anna Winciarz, Chana Śnieciarz (zmarła w szpitalu), Marja Słuszniak, Stanisława Grońska z Czeladzi, Tomasz Winciarz, Bajla Kaminer, Icek Kaminer, Genia Frydler, Marja Frydler, Szlama Glajman i Estera Tepelska.

Olbrzymi proces komunistyczny w Sosnowcu

42 wywrotowców na ławie oskarżonych

W najbliższych dniach w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rozpoczyna się olbrzymi proces komunistyczny. Na ławie oskarżonych zasiądzie **42 członków Centralnego Komitetu Okręgowego,** oraz Komitetów Dzielnicowych i Komórek K. P. P., **z przywódcą Tomaszem Bando, b. robotnikiem kop. Renard, na czele.**

Przy oskarżonych, rekrutujących się prawieże z całej Polski, **znaleziono obfity materjał kompromitujący,** oraz plan działalności na najbliższą przyszłość.

Wszyscy prawie oskarżeni są ponadto członkami M. O. P. R. i utrzymywali **ścisły kontakt z komunistami ościennych państw.**

Proces, ze względu na olbrzymi materjał dowodowy, obejmujący kilkadziesiąt stron druku maszynowego, wywołuje duże zainteresowanie, a na rozprawę zapowiedzieli przyjazd **korespondenci pism zagranicznych.**

Tragiczny wypadek szofera w Sosnowcu

14 bm. w Sosnowcu, przy ul. Targowej 18 miał miejsce okropny wypadek: **75-letni Aron Gugiel** (Sienkiewicza 12) znalazł się przypadkowo w korytarzu tego domu, a zmęczony uciążliwą wędrówką po schodach, usiadł sobie na parapecie okna, żeby wypocząć. W pewnej chwili przechylił się i **wypadł, ponosząc śmierć na miejscu.**

Policja ustaliła, że niebezpieczne otwory okienne nie są zabezpieczane.

Aresztowanie oszusta w Częstochowie

13 bm. został zatrzymany przez komisarjat policji w Częstochowie niejaki **Kański Władysław,** zam. w Zawierciu (Żelazna 3), który miał 2 butelki pojemności 0.75 ltr. wody **zabarwionej cykorją** i nosił ją w celu sprzedaży.

Butelki te były zapieczętowane korkami z metalowemi kapturkami (kapsle) i miały etykiety: **„Winkelhausen" koniak jubileuszowy** i upstrzone literami i cyframi.

Kańskiego aresztowano. (z)

Sensacyjny proces o $3\frac{1}{2}$ miljonów złotych

W wydziale cywilnym Sądu Okręgowego **w Katowicach** rozpatrywana była 14 bm. skarga **masy upadłościowej firmy „Oswag" przeciwko „Deutsche Bank" w Katowicach i Ks. Pszczyńskiemu o zapłatę 3 i pół miljona zł.** Jak wiadomo, w 1928 r. **podwyższono fikcyjnie kapitał zakładowy „Oswagu" o 3 i pół milj. zł.,** sumy tej **jednak nie wpłacono.** W tranzakcję tę zamieszany był również „Deutsche Bank".

W związku z temi machinacjami **skazany został dyr. „Oswagu", Ebeling, za przekroczenie ustawy przemysłowej, na 1 i pół roku więzienia.**

Rozprawa ta **została odroczona,** ponieważ zastępca księcia i „Deutsche Bank" **zaproponował zawarcie ugody.**

Nożem zarżnął sołtysa i jego kolegę

Echa strasznego mordu w Czubrowicach

Przez dwa dni w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu toczyła się rozprawa przeciwko mieszkańcowi Czubrowic w Olkuskiem, **Janowi Redlowi, znanemu awanturnikowi.**

Redel 15 sierpnia ub. roku obok mieszkania Mosurowej, trudniącej się sprzedażą samogonki, **napadł na sołtysa wsi Czubrowice, Mateusza Izdebskiego,** powaliwszy go na ziemię, **w ohydny sposób zarżnął nożem.** Zbrodniarz na oczach kolegów sołtysa, **w podobny sposób zamordował Kazimierza Mosura,** którego powalił na ziemię, a następnie poderżnął mu gardło.

Po dokonaniu morderstw Redel zbiegł. — Ujęty stanął przed sądem, gdzie z całym cynizmem przyznał się do zbrodni, twierdząc, że **zemścił się za prześladowanie go** przez Mosura i Izdebskiego.

Sąd skazał zbrodniarza na **12 lat więzienia, z pozbawieniem praw na lat 10.**

Samobójstwo urzędnika starostwa w Będzinie

Tajemnica śmierci ś. p. Szymczyka, urzędnika starostwa w Będzinie, dotychczas **nie została wyjaśniona.** Śledztwo wykazało, że samobójca od dwóch tygodni **nie pokazywał się w domu,** co wskazywałoby na nieporozumienia małżeńskie. Zaprzecza temu jednak list pozostawiony przez samobójcę, w którym prócz życzenia dobrego zamążpójścia, dla żony, pisze: **„Żegnajcie dzieci, bo już was więcej nie zobaczę..."** Prócz tego prosi żonę o dobrą opiekę nad dziećmi.

Faktyczny powód samobójstwa nie został wyjaśniony.

Sekwestratorzy wywiezieni za miasto i pobici

Sensacyjny proces w Częstochowie

Sensacyjny proces toczył się w Sądzie Okręgowym w Częstochowie. Na ławie oskarżonych zasiedli bracia **Chaskiel i Mendel Berkowiczowie** ze wsi Dźbów, pod zarzutem, że w celu udaremnienia egzekucji samochodu za zaległe podatki, tymże samochodem **wywieźli referenta egzekucji Urzędu Skarbowego w Częstochowie Kazimierza Musielewicza i jego pomocnika Zygmunta Skawińskiego wbrew ich woli poza obręb Częstochowy z zamiarem pozbawienia ich wolności.**

Według aktu oskarżenia, obydwaj urzędnicy zażądali od Berkowiczów na Nowym Rynku w Częstochowie uiszczenia należności, a gdy spotkali się z odmową, zajęli samochód i polecili Berkowiczom pojechać wraz z nimi do przeznaczonego na ten cel garażu. Tymczasem wbrew żądaniu urzędników, Chaskiel Berkowicz **ruszył w szybkiem tempie w zupełnie innym kierunku.**

Wszelkie protesty urzędników pozostały bez skutku. Po drodze Musielewicz otworzywszy drzwiczki samochodu, zaczął głośno **wołać o pomoc,** lecz Mendel Berkowicz wciągnął go siłą zpowrotem. Dopiero w pobliżu cmentarza na Kulach, **samochód zatrzymał się wskutek defektu.** Berkowiczowie jednak szybko naprawiwszy ten defekt, chcieli pojechać dalej, a gdy urzędnicy stawili opór rzucili się na nich, przyczem Mendel **korbą od samochodu rozciął Skawińskiemu wargę i odgrażał się,** że dopiero w jaskrowskim lesie a nie w Urzędzie Skarbowym **„zrobi im wcieranie".**

Nadejście posterunkowego Zygmunta Marynowskiego wybawiło urzędników z opresji.

Na rozprawie oskarżeni nie przyznali się do winy, twierdząc, że samochód nie został obłożony sekwestrem i, że **za zgodą urzędników jechali do Mstowa,** gdzie mieli uzyskać pieniądze na zapłacenie podatków. Badani jednak w charakterze świadków **urzędnicy potwierdzili tezy aktu oskarżenia.**

Pan prokurator zrezygnował wprawdzie z postawionego w akcie oskarżenia zarzutu udaremnienia egzekucji, domagał się jednak ukarania oskarżonych za **pozbawienie wolności urzędników skarbowych.**

Sąd po krótkiej naradzie skazał braci Berkowiczów po 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem kary na 2 lata.

Sposób na wierzyciela

Estera Barankiewicz z Sosnowca (1 Maja 10), znalazła doskonały **sposób na pozbycie się wierzyciela,** kiedy bowiem Judka Herszkowicz zgłosił się do niej z wekslem żądając oddania pożyczonych 200 zł., **podarła weksel, a dłużnika wyrzuciła za drzwi.** Sąd jednak nie aprobował jej postępku i **wymierzył jej miesiąc więzienia z zawieszeniem na 3 lata.**

Zmasakrowany trup kobiety w Strzemieszycach

Wskutek głuchoty poniosła śmierć

W czwartek rano około godz. 8, w Strzemieszycach miał miejsce **mrożący krew w żyłach wypadek.** Ścieżką przy torze kolejowym szła **50-letnia Józefa Nędza,** mieszkanka Strzemieszyc, która nie widziała nadjeżdżającego z tyłu pociągu, a będąc głuchą **nie mogła słyszeć również sygnałów ostrzegawczych maszynisty.**

W pewnej chwili, tuż przed samym elektrowozem kobieta skręciła na tor, a dostawszy się pod koła pędzącej maszyny, **poniosła straszną śmierć.**

Maszynista nie mógł zatrzymać pociągu, to też ciało nieszczęśliwej zostało tak porżnięte, **że przedstawia krwawą, bezkształtną masę.** Wypadek miał miejsce na oczach licznych przechodniów i **wyglądających oknami pasażerów.**

NARZECZONA SKAZAŃCA

52)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Siostrzeniec księcia Beaufort i nieślubny syn króla Ludwika XV. Marceli Sarbonne skazany został przez księcia na galery w Tulonie. Jeden ze skazańców, kreol Diego, osadzony został w t. zw. kaźni deskowej, gdzie znosi straszne męczarnie i dręczony jest przez szczury. Diego czeka na wykonanie wyroku śmierci za pobicie nieludzkiego dozorcy. Do celi jego zdąża Marceli, by go pocieszyć, został jednak zatrzymany przez jednego z dozorców, przyczem powstała sprzeczka.

*

— Pomóż mi ująć tego upartego zuchwalca, ażeby znów nie uszedł kary! — krzyczał Rochelle, nie słuchając słów dozorcy. — Tym razem złapałem buntownika na gorącym uczynku! Zastałem go tutaj pod kaźnią deskową! Do aresztu z nim!

— Ależ słuchaj, Rochelle i uspokój się! — rzekł dozorca kaźni deskowej. — Więźniowi temu pozwolono udać się do skazanego i pożegnać go w kaźni.

Rochelle szeroko otworzył oczy.

— Pozwolono? Czy oszalałeś? — zawołał. — Pozwolono teraz, gdy wolna godzina upłynęła?

— Przedewszystkiem uspokój się! — odpowiedział drugi dozorca. — Jesteś w błędzie! Więźniowi temu nic nie można zarzucić, robi to, do czego ma prawo.

— Co ty pleciesz? — unosił się gniewem Rochelle.

— Otrzymałem właśnie od służbowego oficera rozkaz wpuszczenia tego więźnia do celi kreola! — mówił drugi dozorca dalej. — Komendant mu pozwolił pożegnać się ze skazanym, który był jego kolegą łańcuchowym. Rozumiesz teraz?

— Ależ o tej porze? O tej godzinie?

— Tak, teraz! Puściłem więźnia naprzód, bo miałem jeszcze coś do załatwienia.

— Do szatana! W takim razie więzień ma słuszność! — zgrzytnął zębami Rochelle.

— Chciałbym panu dać pewną radę, panie dozorco! — rzekł Marceli, podczas gdy dozorca zbliżał się do kaźni deskowej, ażeby ją otworzyć. — Nie unoś się pan...

— Radę? Mnie chcesz dać radę? przerwał dozorca z wyrazem nieopisanej pogardy.

— Nie unoś się pan tak bardzo gniewem, gdy nie masz słuszności! — mówił Marceli dalej głosem, zdradzającym wzburzenie. Możesz źle wyjść na tem! Sądziłem, że doświadczenie powinno było pana nauczyć! Jeśli się pan jeszcze raz poważysz grozić mi, dręczyć mnie niesłusznie, lub łajać, to strzeż się pan mnie!

— Oho, chcesz postąpić tak, jak kreol, co?

— Do tego się nie posunę, panie dozorco, bo źlebym na tem wyszedł! Chciałbyś pan tych, których nienawidzisz, popchnąć do takiego rozpaczliwego czynu, ażeby ich zgubić tem łatwiej, znam pana i pojmuję, jaki masz zamiar! Ale ze mną to się nie uda! Postąpię z panem inaczej, jak biedny Diego, którego dopóty drażniłeś, aż dzika krew w nim zawrzała! Z kreolem plan ten się udał! Ze mną się nie uda, daję ci słowo, panie dozorco, nie uda się! Strzeż się pan, mnie zatem, bo mógłbyś się przerachować.

— Popamiętasz ty swoje pogróżki, numerze 57! — odrzekł Rochelle. — Wychodzę ze szpitala i będziesz znów w mojej mocy, a wtedy biada tobie!

— W mocy pana, Bogu dzięki, nie jestem, bo nad panem jest komendant! — odpowiedział Marceli, prostując się. — Gdy odrobię swoją robotę i wypełnię przepisane obowiązki, nie będzie pan mnie miał w swojej mocy.

— Już się do tego znajdzie sposobność, ty wściekły psie!

— Nie waż się pan tak mnie przezywać! — wybuchnął Marceli. — Nie masz prawa używać podobnych wyrażeń! Nie ścierpię tego i jeżeli jeszcze raz się poważysz, stracisz urząd, wiedz bowiem, że czeka cię kara, gdy podam skargę do komendanta!...

— Tak, tak!... Więc w ten sposób próbujesz? — rzekł Rochelle z przerażającem szyderstwem. — Chcesz się bawić w denuncjanta, w szpiega i zdrajcę! I to ci się nie zda na wiele!

— Chcę tylko położyć koniec pana nadużyciom, nic więcej! — odpowiedział Marceli, odchodząc, ponieważ drugi dozorca otworzył już celę i wołał go.

Gdy wszedł do kaźni deskowej, widok kreola i powietrze, jakie tam panowało, dreszczem go przejęły.

Rochelle spoglądał za nim z szatańskim uśmiechem.

— Tak, tak... Teraz wiemy! — rzekł. — Chce nas zaskarżyć, jeżeli do skazańców nie będziemy mówili, jak do panów! A to mi się podoba!

— Już ty będziesz umiał odebrać mu tę chętkę, Rochelle! — rzekł dozorca kaźni deskowej, który pozostał na dworze.

— Znasz mnie! — skrzywił się Rochelle. — Czekałem tylko na to, żeby mi się dostał taki skazaniec, aby im pokazać, jak daleko sięga nasza władza! Jutro wychodzę ze szpitala! — Chęć dostania tego chłopca pod moją władzę, odrazu przywróciła mi zdrowie.

— Ha, ha! Będzie się miał on z pyszna!... Nic to nie szkodzi, Rochelle... Jest dużo hultajów między skazańcami... Gdybyśmy ich nie trzymali ostro, to człowiek nie dałby sobie rady!

— Miej tylko w pogotowiu kaźnię deskową! — uśmiechnął się Rochelle szatańsko. — Przyślę ci wkrótce nowego gościa, bo długo on u mnie w sypialni nie zabawi, to ci z góry zapowiadam!

— Trzeba uginać karku skazańcom to pewna! — przyznał dozorca kaźni deskowej. — Gdy się który dostanie w moje ręce, to także nie mogę się uskarżać, żebym ich pieścił bardzo!

Ściemniało się już, Rochelle powrócił do szpitala. Przejęty był niedającą się opisać wściekłością. Ten skazaniec poważył się mu grozić!

Tego jeszcze nie bywało! Ten skazaniec dał mu uczuć swoją przewagę... drażniło to jeszcze bardziej jego nienawiść.

— Nie spocznę pierwej, numerze 57, aż cię zobaczę niemego i martwego! — zaklął się, ściskając pięści. — Popamiętasz ty tę chwilę! Niech stracę duszę moją, jeżeli ci się nie odpłacę za twoje dzisiejsze pogróżki.

XXXVII.

STRACENIE DIEGA.

Życzenie Diega spełniło się... Dopuszczono doń jego łańcuchowego kolegę i mógł się z nim pożegnać.

Gdy drzwi się otworzyły i Marceli wszedł do niego, kreol zebrał siły i wyprostował się, a twarz jego przebiegł na chwilę szczególny uśmiech.

— Jesteś... przychodzisz! — rzekł podając wchodzącemu łańcuchami obciążoną rękę. — To mnie uspakaja! Z tobą chciałem się pożegnać, tylko z tobą, z żadnym więcej! Teraz umrę chętnie! Wiesz o tem, że śmierć jest wyzwoleniem, do którego tęsknię oddawna.

— Pojmuję cię, Diego! — odpowiedział Marceli. — Miejsce to jest okropne!

— Diego pragnął śmierci nie dlatego, że znajduje się w tem miejscu — mówił kreol dalej, wstrząsając głową. — Czegóż Diego mógł spodziewać się w tem swojem życiu?... Niczego!... Diego tysiąc razy przeklął swe życie! Biali ludzie deptali go i kopali, dręczyli i chłostali, przywiązywali do kosza masztowego i bili... Tylko jednego człowieka Diego znalazł... który był dobrym dla niego. Tym człowiekiem byłeś ty, Marceli! Mój poprzedni towarzysz łańcuchowy, Humbert, był także dobrym, ale ciebie Diego pokochał jeszcze więcej!



Życzenie Diega spełniło się. Dopuszczono do niego jego łańcuchowego kolegę

— Byłbym szczęśliwym, gdybym ci mógł dopomóc, gdybym cię mógł ocalić od śmierci! — rzekł Marceli.

— O nie! uśmiechnął się kreol, wstrząsając swoją brunatną głową. — O nie! Byłaby to zła przysługa! Diego się cieszy, że ostatnia jego godzina się zbliża! Diego urodził się na wyspie, daleko, daleko stąd! Diego nie znał swojej matki, nie znał swojego ojca, wyrósł jak dzika trzcina, musiał pracować w plantacjach swojego pana. Przed dwoma, czy trzema laty Diego zachorował, więc jego pan podarował go kapitanowi Briancourt, który odpływał do Marsylji. Diego musiał pójść służyć na okręt. Kapitan Briancourt był szatan, zupełnie taki sam, jak Rochelle! Ha! Gdyby to jeden z nich dostał pod swą władzę drugiego! Jestem pewny, że Rochelle zrobiłby tak samo, jak ja! Diego był chory, ale kapitan spędzał go szpicrutą z posłania, kopał go nogami, kazał go przywiązywać do kosza masztowego na dzień i noc! Diego znosił wszystko, ale tu wewnątrz wrzało, wrzało, Marceli, tak, że krew chciała rozsadzić piersi. Nareszcie w Marsylji, gdy kapitan zbił mnie i skopał znowu, rzuciłem się na niego... Opowiadałem ci to już: rozszarpałem go i dostałem się na galery. Z początku myślałem uciekać. Już dość dawno temu umarł tu pewien oficer. Zaniesiono go na cmentarz. Nim go pochowano, ściągnąłem z niego mundur, ażeby go użyć do ucieczki. Zakopałem ten mundur, ale niezbyt głęboko, ażeby nie zwilgotniał i nie zgnił, lecz płytko, w suchem miejscu. — Ten mundur jest tam jeszcze! Mnie się on na nic już nie przyda, Marceli, nie chcę uciekać...

— Cicho, nie mów tak głośno! Dozorca kaźni deskowej, który cię nienawidzi, mógłby usłyszeć! — przestrzegał Marceli.

— Dla ciebie, jeżeli chcesz uciekać, ten mundur przydać się może! — mówił Diego pocichu dalej. — Bo każdy, ktoby uciekał, nie przebrawszy się, byłby zgubiony i nie uszedłby daleko przed pogonią!

— Czy nikt nie wie o tem, żeś ukrył mundur?

Diego wstrząsnął głową i szepnął po cichu;

— Nikt! Tylko ty i ja! Jeżeli chcesz uciekać, jeżeli przyjdzie przyjazna chwila, odkop go w zaroślach na końcu zakładu pod kamienną ławką. Odgrzeb rękami piasek, a znajdziesz go, jest tam także pistolet. Lecz teraz cicho!...

Drzwi otworzyły się. Ukazał się w nich kapelan zakładu, który z zapadnięciem nocy przyszedł do celi skazanego, aby go przygotować na śmierć.

— Prosiłem, aby ci tu przyjść pozwolono, Marceli, ażeby się z tobą pożegnać! — mówił więzień dalej, gdy spowiednik wchodził do celi z małą latarką. — Nienawidzę wszystkich ludzi i pogardzam nimi, ciebie tylko kocham!

— Źle, że tak mówisz, mój synu! — rzekł kapłan do kreola. — Powinieneś się wyrzec tej nienawiści i pogardy!

— Ludzie tylko złe mi wyrządzali, czcigodny ojcze! — odpowiedział Diego.

— Powinieneś kochać swych nieprzyjaciół i przebaczać im, mój synu!

— Muszę powracać do mojej sypialni, Diego! — rzekł Marceli do skazańca. — Wiesz o tem, że i ja także muszę unikać wszystkiego, coby dozorcom mogło dać powód do zaczepiania mnie!

— Tak, wiem o tem! Idź, idź, proszę cię! — rzekł kreol z troskliwością i obawą.

— Nie zobaczymy się już więcej, Diego...

— O! Piękne życie później, i to już wkrótce czeka jeszcze mojego brata Marcelego! — zawołał kreol ze wzruszającym wyrazem przywiązania. — Nie pozostaniesz tu na zawsze na galerach! Piękne życie jeszcze cię czeka! Diego także lepiej będzie miał tam, niż tutaj! Diego zatem z radością idzie na śmierć! Strzeż się Rochella. Rochelle to szatan. Diego chciał się poświęcić i wszystkich od niego uwolnić, ale Rochelle żyje!

— Biedny towarzyszu! — rzekł Marceli wzruszonym głosem, ściskając rękę kreola. — Wśród innych ludzi i w innych stosunkach byłbyś pewno zacnym, przywiązanym i wdzięcznym członkiem społeczeństwa! Inaczej było ci przeznaczonem... Nie powinniśmy skarżyć się na to. Niech ci Bóg przebaczy wszystko, coś czynił, ale i ty obyś przebaczył tym, którzy cię do tego doprowadzili, biedny człowieku, że tutaj jesteś!

— Diego nie jest smutny! Diego jest wesoły! Bądź zdrów! Ostatnią myślą i ostatniem słowem Diega będzie: poczciwy Marceli! A teraz idź, idź!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wieprzowy „fundusz prasowy"

Sądowe echa artykułu Adolfa Nowaczyńskiego

Z Krakowa donoszą:

W czwartek toczyła się przed Sądem Okręgowym rozprawa z oskarżenia wydawców „I. K. C." Marjana Dąbrowskiego i towarzyszy przeciwko redaktorowi Nowaczyńskiemu i red. odpowiedzialnemu „Gazety Warszawskiej", Edwardowi Bieleckiemu z powodu artykułu p. t. „Krwawa prasa i wieprze", który to artykuł pojawił się przed dwoma laty w „Gazecie Warszawskiej" i był następnie przedrukowany w prasie krakowskiej.

W artykule tym Nowaczyński zarzucił „Ilustrowanemu Kurjerowi Krakowskiemu" pobieranie od cechu rzeźniczo masarskiego w Krakowie subwencji rocznej w wysokości 12 tys. zł., jako t. zw. „Schweigegeld".

Na czwartkowej rozprawie redaktora Nowaczyńskiego i red. Bieleckiego zastępował adw. dr. Kuśnierz.

Na wstępie odczytano zeznania, złożone pod przysięgą w Sądzie Grodzkim w Poznaniu przez p. Kapałczyńskiego, generalnego sekretarza Związku Cechów Rzeźniczych w Poznaniu. Zeznał on, że w październiku 1928 r. słyszał na wojewódzkim zjeździe rzeźniczo masarskim w Krakowie, jak p. Różycki, ówczesny starszy cechu, oświadczył, że może sobie pozwolić na opłacanie prasy lokalnej, gdyż cech wydaje na to 15 tys. zł. rocznie. Różycki oświadczył wówczas, że m. in. „I. K. C." otrzymuje pewne sumy za przychylne ustosunkowanie się w sprawie cenników rzeźnickich.

Po odczytaniu tego zeznania przystąpiono do przesłuchania świadków. Świadkowie ci zeznali, że w prasie w roku 1927 i 1928 w Krakowie, m. in. w „I. K. C." ukazywały się artykuły, atakujące rzeźników z powodu wysokich cen i dlatego postanowiono na posiedzeniu zarządu cechu sprostować te rzeczy i wypłacać prasie od 800 do 1.000 zł. miesięcznie. Pieniądze te wypłacał skarbnik Różycki. Sekretarz cechu dr. Matus zeznał, że istniał „fundusz prasowy", którym dysponował Różycki.

Były cechmistrz Różycki, zeznając jako świadek, przyznał, że utworzono „fundusz prasowy" z powodu ataków w gazetach krakowskich, którym to funduszem on dysponował. Świadek stwierdził, że nie wypłacał żadnej redakcji subwencyj, lecz tylko niektórym członkom redakcyj. Zainterpelowany, o jaką prasę chodziło, oświadczył świadek, że miał na myśli m. in. „Czas", „Naprzód", „Nowy Dziennik" z wyłączeniem „I. K. C."

Inaczej natomiast brzmiały zeznania świadków Mateji i Skarlickiego.

Świadek Mateja zeznał pod przysięgą, że z „funduszu prasowego" rzeźników i masarzy pobierał pieniądze red. Stanisław Stwora, jako współpracownik „I. K. C.", zdaje się w tym celu, by „I. K. C." przestał zamieszczać napastliwe artykuły pod adresem cechu.

Świadek Skarlicki zeznał, że, jako skarbnik, również przeszło półtora roku wypłacał red. Stworze co miesiąc 200 zł.

Na wniosek adw Rapaporta przesłuchano red. Stworę, który oświadczył, że swego czasu pobili go rzeźnicy i masarze za rzekome napaści w „I. K. C." jakkolwiek nie był on autorem tych artykułów, tylko red. Lekszycki. potem zaś przyszedł do red. Stwory jego krewny śp. Tomasz Knobel, przeprosił go za napad w imieniu cechu i zapewnił, że otrzyma pełną satysfakcję. Knobel polecił świadkowi opiekowanie się swoim synem, wynagradzając mu to. Po śmierci Knobla. który mu wypłacał pewne kwoty, a następnie Prochowski, który również wypłacał mu gotówkę, zgłosił się do red. Stwory Skarlicki, który mu wypłacał dalej. Red. Stwora twierdzi, że nie wiedział, że to są pieniądze za milczenie. Otrzymywał przez szereg lat najpierw od Knobla po 50 do 100 zł., a po jego śmierci od Skarlickiego określoną już sumę w kopercie w wysokości 200 zł. miesięcznie. Red. Stwora zeznał dalej, że referentem w „I. K. C." dla spraw rzeźniczo-wędliniarskich byli oprócz świadka Antoni Lekszycki i Mróz Stanisław.

W rezultacie trybunał ogłosił wyrok, na podstawie którego uwolnił od winy i kary Edwarda Bieleckiego, jako red. odpowiedzialnego „Gazety Warszawskiej", zasądził natomiast autora artykułu Nowaczyńskiego na 6 miesięcy aresztu, która to kara została darowana na mocy amnestji.

Cesarz Annamu żeni się z katoliczką

Z Londynu donoszą:

Z Sajgonu donoszą, że narzeczona cesarza Annamu, będąca katoliczką i obywatelką francuską, zwróciła się do Stolicy Apostolskiej o zezwolenie na ślub z cesarzem, który — jak wiadomo — jest buddystą. Jak przypuszczają, Watykan odmówi prośbie, o ile cesarz nie zgodzi się na wychowywanie potomstwa w wierze katolickiej. Dotychczas zaś daje on zgodę jedynie na wychowywanie po katolicku córek, obstając przy tem, by synowie wychowywani byli w buddyźmie.

Przed procesem morderców Duci

Z Bukaresztu donoszą.

W poniedziałek dn 19 b. m. rozpoczyna się proces o zamach dokonany na premjera Duca. Proces ten równocześnie uważany być może za generalną rozprawę z Żelazną Gwardją. Z ogólnej liczby 49 oskarżonych, odpowiadać będzie 7-iu za zamach stanu, 3 za dokonanie morderstwa, 39 za spisek i podburzanie przeciwko rządowi. 3-ch oskarżonych, mianowicie szef Gwardji Żelaznej Cornel Codreanu, Węgier Wiktor Cychlaz i ks. Dumitrescu uciekło.

Sąd wyda na nich wyrok zaoczny. 4-ch oskarżonych: prof. uniwersytetu Nae Jonescu, dyrektor „Cuventulu" — prof. uniwersytetu Protopopescu, naczelny redaktor „Calenderului" i dwaj inni dziennikarze, wypuszczeni zostali na wolność. dochodzenie sądowe zostało umorzone. Wśród głównych oskarżonych znajduje się również generał Cantacusino i profesor uniwersytetu Crainic.

W czwartek rano rumuńskie władze policyjne aresztowały w Bukareszcie szefa rozwiązanej organizacji „Żelazna Gwardja". Codreanu, który po zamachu na premjera Duca ukrywał się przed władzami, poszukiwanego go jako zamieszanego w sprawę zabójstwa.

Uniwersytet warszawski zamknięty

Nocny napad na profesora Handelsmana

Z Warszawy donoszą:

W czwartek, o godz. 4 nad ranem na terenie Uniwersytetu Warszawskiego po zebraniu koła historyków, został pobity kurator tego koła, prof. Handelsman. Zebranie to odbywało się w atmosferze dużego napięcia, wobec ostrej walki, jaką na zebraniu wszczął „Legjon Młodych", który jednak był w mniejszości.

Zarząd koła opracował projekt nowego statutu, zatwierdzony już przez Senat, ale jeszcze nie przez walne zebranie. Na zebraniu ogłoszono poprawki do statutu, wprowadzające zakaz przyjmowania żydów, co wywołało protest kuratora. Ponieważ ten wniosek nie uzyskał większości, przeto zgłoszono go w formie dyrektyw dla nowego zarządu, ale prof. Handelsman nie dopuścił do głosowania. Wówczas zgłoszono wniosek trzeci, aby zarząd współdziałał z innemi stowarzyszeniami akademickiemi, protestującemi przeciwko zniesieniu w statucie Bratniej Pomocy „paragrafu aryjskiego". I do tego głosowania kurator nie dopuścił. Na zakończenie część studentów wystąpiła z wnioskiem o wyrażenie podziękowania prof. Handelsmanowi, co większość przyjęła wrzawą i tupaniem. Zgromadzenie trwało prawie całą noc.

Gdy studenci wyszli na dziedziniec, zastali bramę uniwersytecką zamkniętą, a pod bramą stał prof. Handelsman, który oświadczył, że czterech osobników na niego napadło go i pobiło, przewracając go na ziemię.

Sprawa ta wywołała na terenie Uniwersytetu liczne komentarze. sensacją jednak było, gdy o godz. 14.30 ukazało się zarządzenie rektora, zawieszające wykłady i ćwiczenia na czas nieograniczony.

Prawdopodobnie uniwersytet będzie zamknięty aż do okresu poświątecznego.

Dla omówienia wytworzonej sytuacji zebrał się w czwartek w godzinach wieczornych Senat Uniwersytetu.

Jak się dowiadujemy. prof. Handelsman w czasie napadu żadnych obrażeń nie odniósł. W czwartek prof. Handelsman zrzekł się piastowanej dotąd funkcji dziekana wydziału humanistycznego. Wedle oświadczenia profesora napadu na niego dokonała grupa młodych studentów.

Kto wygrał?

Z Warszawy donoszą:

W czwartek, w drugim dniu ciągnienia drugiej klasy 29-tej Loterji Państwowej główne wygrane padły:

20 000 zł. na nr. 11.891. 10.000 zł. na nr. 29.296, 135.989 5.000 zł. na nr. 6940. 2.000 zł. na nr. 23.071. 130.907. 132.147. 1000 zł. na nr. 197. 4086. 4675. 6619. 9641. 40526. 62756. 103519 122300, 125778, 132211. 164399, 167718.

Górny Śląsk - Gdynia

Unieważnienie koncesji kolejowej

Z Warszawy donoszą:

Jak donosi „Wieczór Warszawski", wobec odmowy ze strony akcjonarjuszów francuskich „Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego G. Śląsk — Gdynia" co do emisji na rynku francuskim dalszej, drugiej z rzędu transzy pożyczki kolejowej, **co stanowi niedotrzymanie jednego z zasadniczych warunków koncesji, w najbliższym czasie koncesja ma być unieważniona i kolej G. Śląsk — Gdynia ma być przejęta przez państwo.**

TU WYCIĄĆ!

Humor

W SZPITALU GARNIZONOWYM.

Lekarz pułkowy do szeregowca Kaczmana:

— Jak wam nie wstyd przychodzić do mnie z takiem głupstwem! Czy w cywilu też przyszlibyście z tem do mnie?

— Nie panie kapitanie. W cywilu tobym pana kapitana do siebie do domu zawołał.

CZASY ZMIENIŁY SIĘ.

W pewnem towarzystwie, w którem znajdował się również słynny pisarz francuski Andre Maurois, jakiś polityk wygłaszał przemówienie.

— Do jakiej partji on należy? — spytał znajomego pisarza jeden z gości.

— Pst! Na miłość Boską nie tak głośno! — szepnął Maurois. — Obecnie takie pytanie stanowi obrazę. Należy pytać: jaka partja należy do niego?

MODY.

— Nigdy nie wychodź i nie wyjdź z mąż... [illegible] z nieznajomych miejscach garnizonów gdyż to ... skutki nieporozumień małżeńskich.

— 16 —

Zyskałam przytem jeszcze jedno: mogłam być ciągle przy tobie, pielęgnować cię, o ile to było w mojej mocy, rozjaśniać ci ciężkie chwile ślepoty.

Przystąpiła tuż do niego.

— To, Januszu, — zakończyła — jest moja zbrodnia! A teraz wypędź mnie od siebie, jeżeli nie zdołasz mi przebaczyć mej zbyt wielkiej miłości dla ciebie!

Zręcznie wymyślone kłamstwo, sposób zachowania się Sydonji, uczyniły na Januszu pożądane przez nią wrażenie.

Wprawdzie i teraz na czole jego widna była chmura i ganił baronównę za ryzykowny krok, jaki uczyniła.

Gdy jednak spojrzała na niego wzrokiem skruszonej grzesznicy, błagalnie i wabiąco zarazem, gdy go otoczyła ramieniem i z uśmiechem, który ukazywał prześliczne zęby przytuliła się do niego namiętnie i w nim ozwały się zmysły.

Czy ta kobieta nie poświęciła się naprawdę dla niego?

Czy ona, taka dumna, nie narażała przez swój postępek na szwank dobrej swej sławy?

Czy nie okaże się niewdzięcznym, jeżeli i teraz nie okaże jej miłości?

Pochylił się ku niej i usta ich złączyły się w długim gorącym pocałunku. — —

Świtało już, a Janusz siedział jeszcze w swej sypialni, pogrążony w głębokiem zamyśleniu.

Zapewne, że Sydonja kochała go. Uważałby za uchybienie jej wątpić o czystości i bezinteresowności jej uczuć dla siebie,

— 13 —

Zdarzyło się tedy, że zapalając się w niej przemowie coraz bardziej, mimowoli sięgnęłam ręką do pudełka z papierosami, które stało na stole.

Wolecki, który siedział naprzeciw mnie, nie zauważył tego w pierwszej chwili. Dopiero, gdy zapaliłam zapałkę i podniosłam papierosa do ust, zerwał się z krzesła.

— Na Boga! — co pani robi! — zawołał, wyrywając mi z ręki papierosa. — A to byłaby ładna historja!

Spojrzałam na niego nic nie rozumiejąc.

Wyjaśnił mi wtedy, jakie to są papierosy.

Są nasycone pewną indyjską trucizną, — rzekł. — Ktoby chociaż jednego z nich wypalił, musi oślepnąć!

A szkoda byłoby pięknych oczu pani, — dodał z galanterją.

Przestraszyłam się.

— Ależ to okropne! — rzekłam. — Na co są panu potrzebne te papierosy?

Wzruszył ramionami.

— Przywiozłem je sobie z Indji jako osobliwość. Gdy pani weszła, miałem właśnie zamiar usunąć je stąd.

Zresztą nie jest to znowu takie groźne, — dodał uspokajająco, — działanie trucizny trwa mianowicie tylko przez pewien czas.

Po kilku tygodniach albo miesiącach, niewidomy odzyskuje zazwyczaj wzrok.

Pobiegł do sąsiedniego pokoju, by mi przynieść zwyczajne papierosy,

Odpowiedzi Redakcji

P. E. Świętochłowice. W miarę możności postaramy się uwzględnić życzenie Pana.

R. K. Oldrzychowice. Owszem będziemy podawali wiadomości z terenu Śląska czeskiego.

H. O. Nowa Wieś. Okładki do powieści „Obca przy własnem ognisku“ damy dopiero po zakończeniu druku tej powieści.

S. T. Gotartowice. Żadnej korespondencji od Pana nie otrzymaliśmy.

„Polak, W. Piekary“. Prawie wszystkie skrzypce Amati'ego są już skatalogowane. Jest to więc napewno oszustwo, jakich wiele. Wykreślenie roku świadczy, że oszust nie wiedział dokładnie, kiedy pracował Amati i później błąd w ten sposób korygował.

Lucja P. i Anna H. z Łazisk. Gdybyśmy Paniom udzielili odpowiedzi, to powieści stałyby się dla Pań nieinteresujące, dlatego też niech Panie cierpliwie czytają i czekają.

Siemianowice Śl. 3279. Specjalisty takiego nie znamy.

Stały Czytelnik C. F. S. 700. Z listu Pańskiego, pisanego bardzo niepoprawnie po polsku, sądzimy, że lepiej Pan zrobi, jeżeli Pan nie będzie konkurował z literatami. Szkoda czasu, papieru i atramentu.

Pawłów E. C. Nic o takich kobietach-pośredniczkach nie słyszeliśmy.

13,566. Niech Pan napisze, o jakie choroby Panu chodzi. „Prywatnych doktorów chorób zewnętrznych“ jest dużo.



W cztery oczy

Za jeden błąd

— NIESZCZĘŚLIWA MARYSIA. Często się zdarza, że za lekkomyślnie popełniony błąd **trzeba pokutować całe życie i znosić udręki.** Gdyby Pani nie była się wtedy tak dalece zapomniała, gdyby Pani nie pozwoliła się odurzyć alkoholem, **nie byłaby Pani musiała wychodzić za tego człowieka zamąż.** Ale trudno. Teraz jest już zapóźno, teraz należy myśleć, jak zaradzić złemu.

W pierwszym rzędzie **należy wykluczyć myśl o rozwodzie.** Owszem, może Pani mężowi grozić rozwodem, ale z drugiej strony powinna Pani **dążyć do osiągnięcia porozumienia** i zgodnego współżycia. Niech Pani mężowi ustępuje. Jeżeli Pani widzi, że jest on zirytowany, to **albo go uspakajać, albo wogóle zejść mu z ócz.** Niech Pani nie robi tego, czego on nie lubi, niech się Pani z nim nie kłóci itd. Jeżeli bowiem nie da mu Pani powodu do gniewu, to nie będzie on urządzał podobnych awantur. Fakt, że jest tak zazdrosny o Panią, dowodzi, że **Panią kocha.** Gdy jest on spokojny i w dobrym humorze, wtedy należy mu **perswadować i wytykać jego błędy;** podkreślać niewłaściwości jego postępowania. Może to odniesie jakiś skutek. Innej rady niema.

Kłopoty i nieporozumienia

— BEZRADNA MICHALINA Z NIEWIADOMIA. Czy to wśród narzeczonych, czy wśród małżonków, nawet najidealniejszych, **dochodzi często do sprzeczek.** Różne drobne nieporozumienia są **zjawiskiem niemal codziennem.** Nie należy jednak nigdy wyolbrzymiać ich i robić z nich tragedji. Jeżeli zaistnieje takie nieporozumienie i jedna ze stron wyciągnie rękę do zgody, to **nie godzi to absolutnie w jej ambicję,** przeciwnie jest to **dodatnim rysem charakteru i dowodem większego rozsądku.**

Panno Michalino! Nie znam przyczyny Waszego gniewu, nie mniej jednak wydaje mi się, że jest ona błaha. Jeżeli narzeczony jest uparty, **to niech się Pani okaże bardziej wyrozumiałą** i pierwsza wyciągnie rękę do zgody. Niech Pani wierzy, że to **nie urazi Pani ambicji,** a narzeczony oceni to należycie i będzie się starał zawsze ustępować. Jeżeli Pani go tak kocha, to pocóż przez swój upór tak cierpieć i męczyć się? Niech mnie więc Pani posłucha i **stara się pogodzić z narzeczonym.**

Zapomnieć i czekać

— ZROZPACZONA MARYSIA. **Droga Pani!** Jeżeli pierwszy Pani narzeczony (o ile go tak można nazwać) porzucił Panią, to nie pozostaje Pani nic innego, jak **pogodzić się z losem i... zapomnieć.** Zapomnienie to z czasem przyjdzie, przeboleje Pani utratę kochanego człowieka, przeżyje to Pani, jak krótki, lecz koszmarny, sen. Jeżeli zaś chodzi o tego drugiego, to niech mu Pani powie otwarcie, **że nie czuje Pani do niego żadnego sentymentu i...** szkoda czasu. Zdaje sobie Pani sprawę z tego, że **nie jest on odpowiednim kandydatem na męża,** dlatego też niech mu Pani da odprawę i czas jakiś jeszcze poczeka. Nie wątpię, iż **znajdzie się człowiek, który będzie się czuł szczęśliwy przy Pani boku i Pani będzie szczęśliwa.** Ir.—ski.



W brytyjskiej armji indyjskiej uprawiane są gimnastyczne ćwiczenia sportowe. — Rycina przedstawia skok „szczupakowy“ na krajowych pokazach w Delhi.

TU WYCIĄĆ!

— 14 —

Ku memu zmartwieniu powrócił zbyt szybko. Po jego wyjaśnieniu przyszła mi nagle do głowy pewna myśl, która mi się wydała zbawieniem.

Przed mą wizytą u Woleckiego modliłam się żarliwie, by Bóg zrobił cud w ostatniej chwili, żeby do pojedynku nie doszło.

Gdyby któryś z przeciwników zachorował, pojedynek nie mógłby się oczywiście odbyć.

Cóżby się jednak tym sposobem zyskało? Choroba minęłaby, a pojedynek przyszedłby potem do skutku.

Nagle doznałam jakby objawienia. Czy to nie był cud, o który błagałam Boga?

Wolecki powiedział, że działanie trucizny może trwać i miesiące całe? Cóż mogłoby zajść w przeciągu takiego czasu, — żeby ostatecznie udaremnić krwawy porachunek?

Z drugiej zaś strony wiedziałam, że oślepnięcie będzie tylko przemijającem.

Jakim sposobem jednak mogłabym zdobyć te cenne papierosy? Ku memu wielkiemu zmartwieniu nie skorzystałam z krótkiej chwili, w której Wolecki wyszedł z pokoju.

Nie pozostawało mi tedy nic innego, jak szutcznie sprowadzić drugą sposobność.

W tym celu zaczęłam go na nowo zasypywać prośbami, by odstąpił od pojedynku.

Im uparciej obstawał przy swojem, tem natarczywszą ja się stawałam.

Płakałam, błagałam go, załamywałam ręce, udawałam, że mu się chcę rzucić do nóg. Gdy to wszystko nic nie pomagało, udałam omdlenie.

— 15 —

Wolecki przyskoczył do mnie przestraszony, zaniósł mnie na sofę i nacierał mi skronie wodą.

Wreszcie gdy i to nic nie pomagało, wybiegł z pokoju po jakiś silniejszy środek.

Na tę chwilę ja czekałam.

Zaledwie Wolecki wybiegł, zeskoczyłam ze sofy i z największym pośpiechem porwałam z biurka zatrute papierosy.

Żeby nie zauważył ich zniknięcia, do pudełka, w którem się one znajdowały, włożyłam kilka zwyczajnych, nieszkodliwych papierosów.

Gdy po kilku chwilach powrócił do pokoju, leżałam znowu na sofie bez ruchu, pozornie zemdlona.

Nie przeczuwał oczywiście, co się stało w międzyczasie. Powtórzył swe starania w celu przywrócenia mnie do przytomności i tym razem udało mu się to, bo osiągnęłam już mój cel...

Po kilku minutach otworzyłam oczy, obejrzałam się naokół siebie ze zdziwieniem i poprosiłam go o przebaczenie za kłopot, jaki mu sprawiłam.

Przekonałam się niestety, że się nie da ubłagać. Uczyniłam wszystko, co było w mojej mocy, a teraz pozostawiam jego sumieniu do rozstrzygnięcia pytanie, czy mu wolno odbierać ojca dzieciom które niedawno straciły matkę.

Odeszłam.

Resztę wiesz, Januszu.

Podczas gdy cały dom pogrążony był w boleści i zwątpieniu z powodu twojego oślepnięcia, ja w głębi duszy cieszyłam się.

Plan mój się udał. Zachowałam twe drogie mi życie.

Humor

OBURZONY AUTOR.

W jednym z teatrów paryskich wystawiono komedię pewnego młodego autora. Sztuka nie miała jednak powodzenia.

Pewnego dnia do gabinetu dyrektora teatru wpada autor i woła podniesionym głosem:

— Panie dyrektorze, to skandal! Pan mnie wyraźnie szykanuje: wystawia pan moją komedję wtedy, kiedy teatr jest prawie zupełnie pusty!

STERYLIZACJA.

W stanie Virginia wprowadzono przymusową sterylizację osobników chorych umysłowo. Gdyby coś podobnego przyjęło się powszechnie, należałoby liczyć się z wymarciem wielu znakomitych i ogólnie szanowanych rodzin.

ZEGAREK W PSIEJ BUDZIE.

Roztargniony profesor opowiada anegdotę o roztargnionym profesorze.

— ...i pomyślcie państwo, zamknął psa w psiej budzie i zaniósł zegarek do zegarmistrza!...

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Dziś międzypaństwowy mecz bokserski

Czechosłowacja - Polska w Król. Hucie

Pierwszy międzypaństwowy mecz bokserski zawodowców czechosłowackcih i polskich odbędzie się dziś o godz. 20 w Król. Hucie w wielkiej sali hr. Redena. Wszystkie przygotowania zostały już ukończone i w ciągu wczorajszego dnia przybyła już do Katowic cała ekipa czeskich pięściarzy z Harry Steinem i Ambrozym na czele.

Goście nasi czują się doskonale ! — jak oświadczyli — cieszą się, że po tylu trudnościach spotkanie z polskimi pięściarzami dochodzi do skutku. Wczoraj bowiem jeszcze musiano telegraficznie powiadomić konsulaty polskie w Pradze i Morawskiej Ostrawie o udzieleniu wiz.

W obozie polskim nastrój jest jaknajlepszy, przyczem przedewszystkiem Górny czuje się w świetnej kondycji. Kantor znacznie poprawił swój styl i z pewnością będzie dla Ambrozego twardym orzechem do zgryzienia.

Program dzisiejszych walk jest następujący: Jako pierwsza para walczyć będzie w wadze koguciej o mistrzostwo Polski (12 starć): Kokot z Wrazidłem. Następnie odbędzie się przywitanie obu zespołów czechosłowackiego i polskiego. Pokorny — Wysocki startują jako pierwsza para w ramach meczu międzypaństwowego. Później walczą Ostrużniak — Niesobski, Ambrozy — Kantor i Harry Stein — Górny.

Sędziować będzie w ringu p. Klarowicz.

Walka Harry Steina z Górnym odbędzie się jako kwalifikacyjna do mistrzostw Europy.

„Ruch" zaproszony do Pragi

a „Garbarnia" do Brna

Ligowa drużyna „Ruch" (Wlk. Hajduki) otrzymała zaproszenie od klubu DFC Praga na rozegranie dwóch meczów w Pradze na Wielkanoc t. j. 1 i 2 kwietnia br. Drużyna „Ruchu" znajduje się teraz w b. dobrej formie, wobec czego przypuszczać należy, że zaproszenie zostanie przyjęte. „Garbarnia" (Kraków) grać będzie na Wielkanoc w Morawskiej Ostrawie i Brnie z SK Moravska Ostrawa i SK. Zidenice.

„Ruch" weźmie udział w turnieju Wielkanocnym, w którym wezmą udział oprócz D. F. C. i „Ruchu", również ligowe zespoły Czechosłowacji, jak Bohemians i Victoria Ziżków.

Kolarze Niemiec i Polski

na wspólnym starcie wyścigu Warszawa—Berlin

Przed kilku tygodniami rozeszły się w prasie pogloski na temat wyścigu szosowego Warszawa — Berlin. Sprawa ta była początkowo zdementowaną przez zarząd PZTK. ale obecnie dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym zarząd Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich otrzymał od Niemieckiego Związku oficjalną propozycję zorganizowania szosowego wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa w czterech etapach, a mianowicie Berlin — Poznań, Poznań — Kalisz, Kalisz — Łódź i Łódź — Warszawa.

Jako termin Niemcy proponują 23 — 26 sierpnia. Każdy ze związków miałby prawo do wyznaczenia czterech drużyn (po 4 zawodników w każdej), przyczem trzech zawodników wchodziłoby w skład drużyny, a czwarty byłby rezerwowym. W zawodach tych miałby prawo startować jedynie zawodnicy, mający międzynarodową amatorską licencję na rok 1934.

Obecnie po otrzymaniu niniejszej oficjalnej propozycji niemieckiej, zarząd PZTK. przystąpił do rozważenia projektów niemieckich i niebawem wyda swą ostateczną decyzję.

Z szermierczej planszy

W Paryżu w turnieju szpadowym „Challenge Marcel Rivers" rozgrywanym na sposób puharowy (przegrywający odpada) zwyciężył w finale Schmetz, bijąc Bucharda 10:7. W eliminacji odpadł ze znanych szermierzy: Catran, Garaguani, Cornic i inni.

Mistrzostwo Czechosłowacji w konkurencji floretowej zdobył Jesenski przed Kirchmanem, Vohryzki'em, Jungmannem, Linhartem i dr. Tillem. Kirchman, Jungman i Tille walczyli niejednokrotnie w Polsce.

W Amsterdamie odbył się mecz szermierzy Belgja — Holandja. Zwyciężyła Belgja w szpadach 6:2, w szablach 7:2. Zwycięstwo Belgów w szablach jest do pewnego stopnia niespodzianką.

Dziś początek wielkiego turnieju szermierczego o mistrzostwo Śląska.

W obozie na Bielanach

Przygotowanie lekkoatletek do mistrzostw świata

Prace na treningowym obozie kobiecym w C. I. W. F'ie są już w pełnym toku. Dwanaście czołowych lekkoatletek z całej Polski ćwiczy pilnie pod kierownictwem doskonałego trenera Cejzika.

Szkoda wielka, że nie wszystkie wyznaczone zawodniczki mogły się zjawić na Bielanach. Brak jest chorej Janowskiej, doskonałej Jasieńskiej, która w najbliższym czasie wychodzi zamąż, a pozatem szeregu zawodniczek, które miały trudności z otrzymaniem urlopów. Z tych przyczyn pozostały w domu — Orłowska, Tokarzewiczówna, Alińska, Schabińska i Manteuflówna, z którą liczono się poważnie jako z pewną niemal kandydatką na Igrzyska Kobiece o mistrzostwo świata w Londynie.

Obecnie zgromadzone są na obozie następujące zawodniczki: Wajsówna, Kwaśniewska, Szczęśkówna (Łódź), Freiwaldówna, Gottliebówna, Jasna (Kraków), Orzełówna, Sikorzanka, Plucikówna (Śląsk) i Świderska (Poznań), Kobielska i Nowacka (Warszawa).

Obóz ma charakter głównie kondycyjny, to też zawodniczki nie przystąpiły jeszcze do solidnego treningu, zwracając przedewszystkiem uwagę na zdobycie racjonalnych podstaw gimnastycznych i kondycji fizycznej. Okazało się, że zorganizowanie obozu było bardzo właściwem pociągnięciem zarządu PZLA, gdyż większość zawodniczek (za wyjątkiem Freiwaldówny, Świderskiej i Kobielskiej) znajduje się obecnie w zupełnie opłakanej formie i kompletnem zaniedbaniu.

Po ukończeniu obozu zawodniczki będą musiały już same pracować nad poprawą swojej formy, a po mistrzostwach Polski, które będą zarazem ostateczną eliminacją do mistrzostw świata, wyznaczone kandydatki zostaną znowu zgromadzone w obozie na Bielanach, gdzie przeprowadzą ostatnie treningi przed wyjazdem.

Dyskusja radjosłuchaczy nad programem audycyj sportowych

Ciekawy eksperyment organizuje Dyrekcja Programowa Polskiego Radja w najbliższym czasie. Po specjalnej audycji sportowej, która, jak wiadomo, zostanie nadana wspólnym wysiłkiem wszystkich rozgłośni Polskiego Radja w dn. 17 bm. we wszystkich większych miastach Polski odbędą się dyskusje nad programem sportowym Polskiego Radja. W dyskusji tej wezmą udział przedstawiciele władz sportowych, władz szkolnych oraz prasy. Niezależnie jednak od tych dyskusyj, odbywających się w zamkniętem gronie znawców sportu, Polskie Radjo postanowiło zainicjować obszerną dyskusję wśród wszystkich swoich słuchaczy.

Powszechna dyskusja radjosłuchaczy nad programem audycji sportowej Polskiego Radja da możność Dyrekcji Programowej P. R. i Referatowi Sportowemu P. R. tak zorganizować swoje programy, aby przynosiły one jaknajwiecej korzyści dla najszerszych warstw radjosłuchaczy.

Materjał do dyskusji dostarczy słuchaczom Polskiego Radja dyrektor programowy P. R. p. min. Fr. Pułaski, który w ramach specjalnej audycji sportowej wygłosi przemówienie na temat: „Co Polskie Radjo już zrobiło i co ma zamiar uczynić dla sportu?"

Radjosłuchaczy, którzy zechcą wypowiedzieć się w sprawie programów sportowych P. R. muszą swoje uwagi i projekty skierować na piśmie do Referatu Sportowego Polskiego Radja, Katowice, ul. Mielęckiego.

Sprawa sztucznego lodowiska w Warszawie

Jak się informujemy w Warszawskiem Towarzystwie Łyżwiarskiem, sprawa budowy sztucznego lodowiska na terenach w Dolinie Szwajcarskiej znajduje się na dobrej drodze. Ostatnio bawił w Warszawie znany fachowiec w tej dziedzinie i właściciel sztucznego lodowiska w Brukseli, van Schelle, który zainteresował się sprawą lodowiska w Warszawie i wystąpił z pewnemi propozycjami na temat budowy lodowiska sztucznego oraz pływalni w okresie letnim. Kwestja ta będzie w niedługim czasie rozstrzygnięta.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

MECZE W ZAGŁĘBIU:

Sosnowiecka „Unja" na własnem boisku gra z „Naprzodem" z Lipin, w Czeladzi Brynica spotka się z „25" Wełnowiec, C. K. S. wyjeżdża do M. Dąbrówki.

BOISKO „UNJI".

W niedzielę o godz. 11 rano na stadjonie „Policyjnego Klubu Sportowego" w Sosnowcu rozegrane zostaną piłkarskie zawody koleżeńskie pomiędzy „Pocztowem P. W." Katowice, a drużyną gospodarzy.

Zawody powyższe zapowiadają się b. ciekawie, gdyż z jednej strony drużyna „Pocztowego P. W." posiada za sobą kolejnych 26 zwycięstw, z drugiej, iż do Sosnowca przyjeżdża z swym pierwszym pełnym składem następującym: Czerniak, Wyleżoł, Chmura, Kurz, Kacy, Garus, Bartel, Klukowski, Zychoń i Chanzel. O godz. 9 spotka się rezerwowa drużyna gospodarzy z pierwszym R. K. S. „Czarni" z Sosnowca.

Sport na Śląsku

NAJLEPSI PIĘŚCIARZE KNUROWA DZIŚ W ORZEGOWIE

Znany na terenie Śląska KS. „27" Orzegów urządza po dłuższej przerwie drugi mecz towarzyski z KS. „Concordia" Knurów. Licząc się z silnym przeciwnikiem, jakim w tej chwili jest KS. „Concordia" wystawia KS. Orzegów swój najsilniejszy, w chwili obecnej skład, m. in. z Nitą II, Lizurkiem i Wachowiakiem na czele. Zarząd z kierownikiem sekcji bokserskiej p. Dragonem dokłada wszelkich starań, by zawody stały na wysokim poziomie i zadowoliły zwolenników i przyjaciół KS. „27". Zawody odbędą się dziś o godz. 20 w sali p. Smerczka w Orzegowie.

TURNIEJ PING-PONGOWY W RUDZIE ŚL.

Z okazji 2-letniej rocznicy założenia sekcji ping - pongowej przy SMP. par. N. M. P. urządzono 11 bm. wielki turniej ping - pongowy. Na starcie stanęły najlepsze zespoły ping-pongowe okręgu kochłowickiego oraz drużyny miejscowych towarzystw jak: SMP. Nowa - Wieś, Godula, Kochłowice, Nowy Bytom, K. S. Naprzód Ruda poł., Tow. Harmonja Ruda, SMP. Ruda par. św. Józefa oraz gospodarze.

Zawody stały na bardzo wysokim poziomie. Na szczególne wyróżnienie zasługują drużyny SMP. Kochłowice i Tow. Harmonja, które ambitnie i z poświęceniem broniły swych barw. Miłą niespodziankę sprawiła druga drużyna gospodarzy, która zakwalifikowała się do finału. Końcowe spotkania odbyły się 13 bm. z udziałem 4 finalistów i to: **SMP. Ruda par. św. Józefa, K. S. Naprzód Ruda poł.** i 2 drużyny gospodarzy. Po zaciętej walce zwyciężyła 1 drużyna gospodarzy druż. SMP. par. św. Józefa w stosunku 3:4. Zaś druga drużyna gospodarzy — K. S. Naprzód w stos. 3:4. O drugie wzgl. trzecie miejsce walczyły 2 druż. gosp. — SMP par. św. Józefa w stos. 4:0. Ostatecznie tabela przedstawia się następująco: 1 miejsce I drużyna SMP. Ruda par. N. M. P., 2. I druż. SMP. Ruda par. św. Józefa. 3. II drużyna SMP. par. NMP., 4. I druż. K. S. Naprzód Ruda. 5. II druż. K. S Naprzód Ruda 6. I drużyna S. M. P. Kochłowice. 7. I druż. Tow. Harmonja Ruda. 8 II druż. SMP. Ruda par. św. Józefa. 9. I druż SMP Nowy Bytom, 10. I druż. SMP. Godula, 11. I druż. SMP. Nowa - Wieś.

SEKCJA HOKEJOWA K. K. S. „POGOŃ" W KATOWICACH

podaje do wiadomości członkom sekcji, że ze względu na zakończony sezon hokeju lodowego odbędzie się dziś o godz 19 w kawiarni p. Liczbińskiego na rynku zebranie. Na porządku dziennym ważne sprawy. Obowiązkiem każdego członka jest punktualne i pewne przybycie.

NIESPODZIANKI W TURNIEJU PING-PONGOWYM W KRÓL HUCIE

W ub. niedzielę odbył się w Król Hucie w dużej sali Pola Zachodniego na 7-miu stołach wielki turniej polskich drużyn ping-pongowych o mistrzostwo miasta Król. Huty. W turnieju wzięło udział 21 drużyn, m. in. z Czeladzi, Rybnika i Żor. W grach pojedyńczych wzięło udział 57 zawodników, zaś w grach podwójnych 17 par. Że SMP. „Promień" powyższy turniej przeprowadziło nadzwyczaj sprężyście świadczy choćby tylko fakt że turniej ten, który rozpoczął się dopiero o godz. 12, pomimo tak wielkiej frekwencji zakończono już o godz. 21.15.

Wynik turnieju był następujący: Tytuł mistrza zdobyła drużyna Zw. Strzeleckiego w Świętochłowicach, wicemistrzem została drużyna Młodz. Prac. „Jedność" w Król Hucie, zaś trzecie miejsce osiągnęła drużyna KS. „Ruch" Wielkie Hajduki. W dublach I miejsce zdobyła para: Nowara — Michalski II miejsce para Stolarczyk — Neumann. W grach pojedyńczych I miejsce zdobył druh Humel (SMP. Jutrzenka, Król Huta). II miejsce Bochynek (SMP. Chorzów) Poziom gry był nadzwyczaj wysoki, a wynik zupełnie niespodziewany. Na zakończenie turnieju wszystkim wyżej wymienionym zwycięzcom wręczono wartościowe nagrody.

Niemcy pewni zwycięstwa

w Bytomiu

Międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy Śląskiem Polskim i Niemieckim, który odbędzie się w najbliższą niedzielę w Bytomiu, wywołał po obu stronach granicy b. wielkie zainteresowanie.

Pertraktacje prowadzone w związku z rozegraniem powyższego meczu, były dość żmudne, bowiem Niemcy pragnęli charakter tegoż spotkania ograniczyć do lokalnego spotkania dwu okręgów. Władze polskie jednak na to zgodzić się nie chciały i wkońcu Niemcy przyjęli wszystkie nasze postulaty, z tem, że mecz będzie miał nawet charakter spotkania międzypaństwowego.

Przed meczem odegrane będą hymny państwowe Oba państwa reprezentować będą wydelegowani zwierzchnicy.

Zainteresowanie meczem jest olbrzymie, przyczem nawet do naszej Redakcji zgłaszają się interesenci z prośbą o ułatwienie im wyjazdu do Bytomia. Naturalnie świadkami tego spotkania mogą być tylko ci, którzy są w posiadaniu karty cyrkulacyjnej lub przepustki. Z polskiej strony wybiera się również wielka liczba osób „oficjalnych". A więc poza kierownikiem zespołu polskiego w osobie inż. Cuszka, wyjeżdżają delegaci zarządu SOZPN., jak Antoszewski, kapitan sportowy Budniok, Kordula i inni. Kapitan sportowy PZPN. p. Kałuża, mimo rozegrania w tym dniu w Krakowie pierwszego meczu treningowego, również wyjeżdża do Bytomia, by przypatrzeć się grze naszej reprezentacji, a przedewszystkiem graczom Ruchu. Ciąży więc na naszej drużynie olbrzymia odpowiedzialność i mamy nadzieję, że polscy piłkarze naprawdę będą walczyć tak, by zwyciężyć.

Prasa niemieckiego Śląska rokuje zwycięstwo niemieckiej drużynie. Zespół niemiecki posiada zaufanie całego świata sportowego a wstawienie do reprezentacji lwiej części graczy mistrzowskiej drużyny Bytom „09" każe przypuszczać, że Polacy doznają porażki.

„Oberschl. Morgenpost" podaje nawet że zespół Polski nie jest jednolity i posiada swe słabe strony w trio obronnem, przyczem o napadzie polskim dziennik ten pisze z respektem. A więc obrona nasza narażona będzie głównie na skoncentrowane ataki napadu niemieckiego, dlatego też tembardziej będziemy się mieć na baczności.

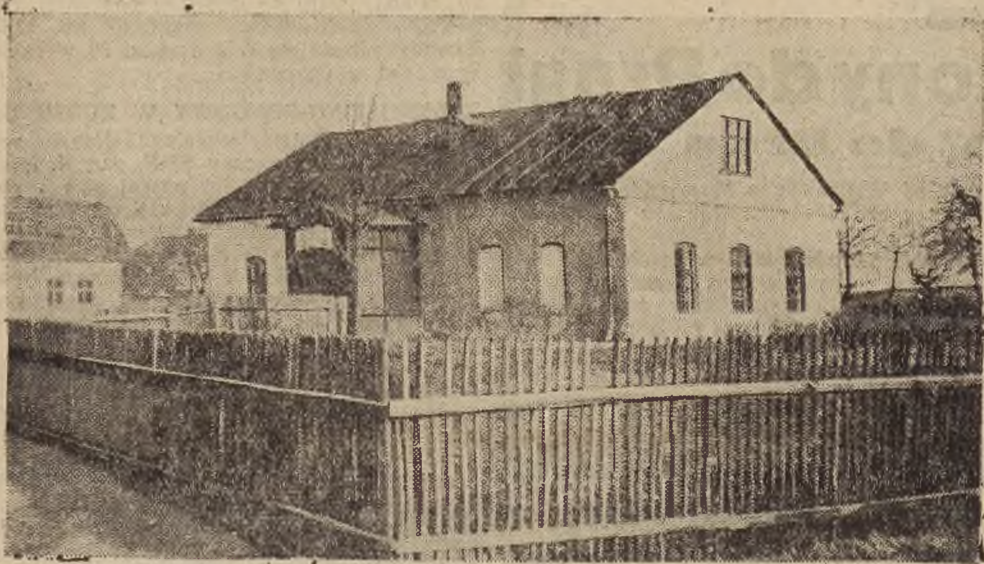
Zwyciężyć musimy i to za wszelką cenę.

Z wędrówek po województwie Krakowskiem

Jaworzno — „wzorem dla innych miast“

Anonimowemu obrońcy gospodarki miejskiej w Jaworznie

Poruszona na łamach naszego pisma sprawa gospodarki miejskiej w Jaworznie wywołała zrozumiałe zainteresowanie. W obronie władz miejskich i gwarectwa stanął tylko jeden człowiek, który nadesłał anonimowy list do naszej redakcji. Na obronę nie przytoczył on jednak żadnych rzeczowych argumentów, a ograniczył się tylko do pomstowania na autora artykułów o Jaworznie i jego gospodarce, jakie ukazały się na łamach „Siedmiu Groszy“. Autor anonimowego listu mimo wszystko twierdzi, że gospodarka miejska Jaworzna, może służyć jako wzór dla innych miast.



Budynek szkoły powszechnej w Niedzieliskich pod Jaworznem.

Widocznie anonimowy autor listu nie widział innych miast, chociaż i na Górny Śląsk nie jest znowu tak daleko, gdzie mógłby przyjrzeć się różnym miastom. Zresztą na Górnym Śląsku nie potrzebuje on nawet zaglądać do miast, gdyż wystarczy, jeżeli przypatrzy się wiosce, chociażby tylko Brzezince, oddalonej od Jaworzna o pół godziny drogi dla piechura, by przekonać się, że istotnie gospodarka miejska w Jaworznie pozostawia wiele do życzenia.

Brzezinka ma tylko czwartą część mieszkańców w porównaniu do Jaworzna. Jeżeli zaś chodzi o zamożność obywateli, to mieszkańcy Brzezinki napewno są obecnie daleko biedniejsi, a i dawniej też zamożniejszemi nie byli.

Różnica jednak rzuca się w oczy nawet laikowi. W Brzezince są brukowane ulice, chodniki, jest szpital gminny, duże i dobrze utrzymane budynki szkolne, nad ludźmi biednemi i bezrobotnemi roztoczona jest gminna opieka, udziela się im wsparć, gmina prowadzi kuchnie dla biednych, ulice są dostatecznie oświetlone, gmina wybudowała i utrzymuje boisko sportowe dla młodzieży, wspomaga poszczególne towarzystwa kulturalno-oświatowe, dba o estetyczny wygląd wioski, domy nie mogą być odrapane, walące się budynki muszą być rozebrane — „porządek musi być“.

A Jaworzno?

Odpowiedź dadzą sobie sami jego mieszkańcy.

Jeżeli Brzezinka posiada w stosunku do Jaworzna tak dużo urządzeń publicznych, to przecież nikt jej tego nie darował. Ofiary na te cele składać musieli wyłącznie obywatele gminy Brzezinka, jedni w gotówce, inni pracą w kopalniach i warsztatach magnatów. Pilnowano tylko, by różni magnaci czy z Wrocławia czy z Berlina, odprowadzali należne opłaty na rzecz gminy.

Tak, tak — trzeba koniecznie przyjść na Śląsk i popatrzeć, jak się to robi, a wtenczas i w Jaworznie może być tak samo.

Groźba zamknięcia szkoły w Niedzieliskach

Niedzieliska są przedmieściem Jaworzna, oddalone od niego o 3 klm. Mieszka tam około 2.000 osób. Obecnie krążą niepokojące pogłoski, że szkoła w Niedzieliskach ma być zamknięta, a to z tego powodu, że budynek szkolny grozi zawaleniem. Wskutek starości wszystko tam się psuje, a na naprawę rzekomo niema pieniędzy. Właściwego budynku szkolnego w Niedzieliskach niema. Za gmach szkolny służy dawniejsza hala maszyn. Dla dzieci młodszych urządził kierownik szkoły jedną klasę w prywatnem swojem mieszkaniu. Nie mógł bowiem ten sumienny wychowawca pogodzić się z myślą, że 7-letnie uczenice i uczniowie w mrozie wzgl. słocie muszą daleko podążać do szkoły.

Gmachy szkolne w Jaworznie to jedna wielka bolączka miasta, której należałoby jaknajprędzej usunąć. Pieniądze na ten cel muszą się znaleść.

Huta bieli cynkowej

Większa część armji bezrobotnych w Niedzieliskach składa się z robotników zredukowanych z tamtejszej fabryki bieli cynkowej. Hutę zamknięto, robotników wyrzucono na bruk, a właściciele jej, bracia Loebeke, Niemcy, pędzą we Wrocławiu spokojny żywot, gdyż kartel wypłacił im odszkodowanie za unieruchomienie huty.

Dawniejsi pracownicy huty bezradnie przyglądają się, jak powoli się rozpada huta, jak się rujnuje ich warsztat pracy. Nadzieja, że kryzys minię, że huta znów będzie uruchomiona, coraz bardziej niknie.

Trudno im zrozumieć, dlaczego nasze władze milczą, dlaczego dopuszczają do niszczenia warsztatów pracy, które krwawą pracą wzniesione zostały przez robotników polskich. Niema wojny, a mimo to jakieś tajemne potęgi kapitału międzynarodowego niszczą nasz dorobek państwowy i narodowy.

Park

W Jaworznie istnieje park. Podobno Zarząd Gwarectwa Jaworznickiego przeznaczył go swego czasu do użytku mieszkańców Jaworzna? Tymczasem obecnie na wszystkich drogach, prowadzących do parku widnieją tablice; że wstęp do parku jest wzbroniony.

Dla kogo zatem urządzono park? Przecież mieszkańcy Jaworzna, po wytężonej pracy, pragnęliby odetchnąć trochę świeżem powietrzem. Czy chodniki w parku urządzono na to, by porastały trawą i zielskiem?

I tutaj zarząd miasta mógłby się ruszyć i coś dobrego zrobić dla mieszkańców Jaworzna.

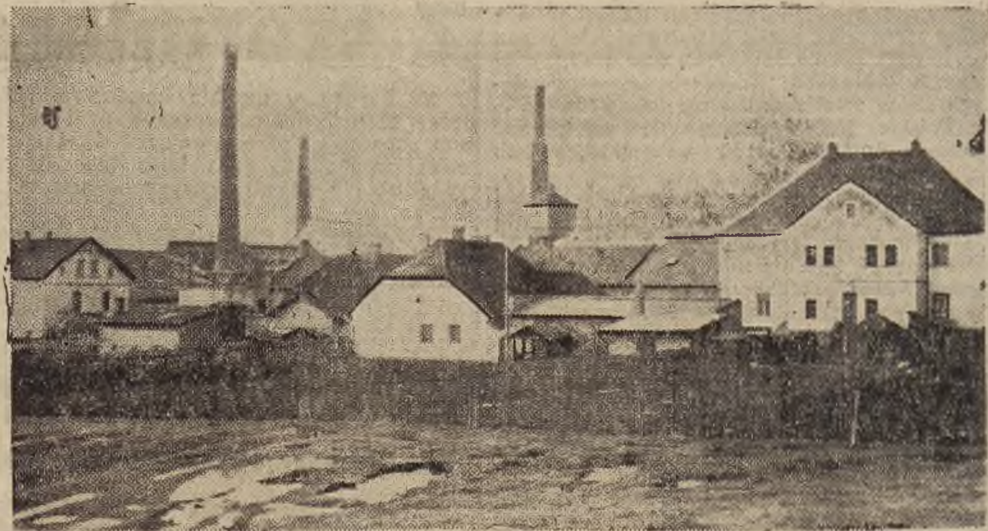
Wyjaśniamy

Od wielu mieszkańców Jaworzna otrzymaliśmy listy z wyrazami uznania za poruszenie spraw, tak bardzo żywotnych. Dziwiono się, że mamy „odwagę“ pisać, bo w pojęciu „czynników miarodajnych“, ma to być jakoby „rewolucja“.

Otóż jesteśmy bardzo zdziwieni stawianiem sprawy w ten sposób. Nigdy nie przyszło nam na myśl, by komu przypiąć łatkę ,albo też komu dokuczyć. Nie kierowały nami również żadne względy polityczne.

Poruszyliśmy sprawy, które zauważyliśmy i które z obowiązku dziennikarskiego poruszyłoby każde uczciwe, nie[illegible] pismo. Pisaliśmy o tych sprawach po to, by bolączki były usunięte, by pomyślano o naprawie, i nie powtarzano błędów.

Zaznaczamy, że na łamach pisma naszego zawsze ganić będziemy rzeczy złe, a chwalić dobre, bez względu na to, kto zasługuje na pochwałę, lub naganę. (n)



Fabryka bieli cynkowej w Niedzieliskach pod Jaworznem.

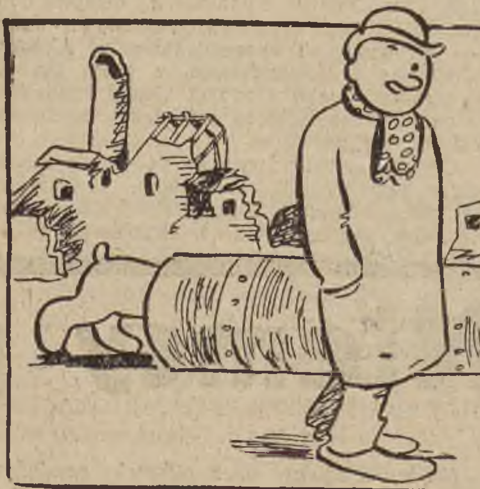
Przygody bezrobotnego Froncka



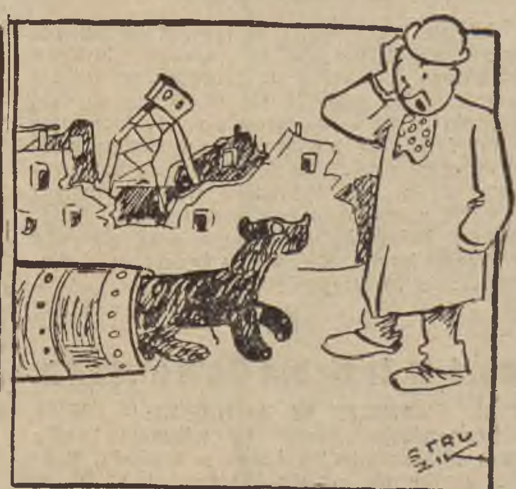
Froncek nagotował wody,
potem trochę ją wystudził
i kąpie w niej swego „Ciapka“,
który bardzo się ubrudził.



Wreszcie bezrobotny Froncek
z apetytem zjadł śniadanie
i na spacer idzie z pieskiem,
bowiem z „libstą“ ma spotkanie.



gdzieś koło kopalni starej
leżał komin przewrócony,
więc „Ciapek“ do niego wlazł
wielce tem zaciekawiony.



A gdy pies z komina wyszedł
Froncek mycia klął trud marny,
gdyż „Ciapek“ wylazł z komina,
niczem z piekła djabeł czarny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
pole 35 x 67 mm. zł. 15
Ogł. drobne 20 gr. za słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.